NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 150 (2691). Wilno, Piątek 9 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Kryzys czy nowe łożysko ruchu białoruskiego?

Artykuł poniższy, nadesłany nam ze środowiska wileńskiej młodzieży białoruskiej, drukujemy jako wyraz opinji tych przyszłych obywateli i działaczy białoruskich naszego kraju z którymi wypadnie niedługo liczyć się jako z siłą społeczną o określonem obliczu kulturalno-politycznem. Należymy do tego odłamu społeczeństwa polskiego który pragnie nawiązać ze społeczeństwem białoruskiem nici wzajemnego zrozumienia i współpracy i stworzyć podstawy do zgodnego współżycia. W dorastających działaczach białoruskich chcemy widzieć nie przeciwników politycznych w przyszłości, lecz wyznawców wspólnej idei. Rozumiemy niezwykłą trudność tego zadania, trudność zespolenia w jedną konstruktywną formę politycznych ideałów różnych narodów. Ale wierzymy, że kiedyś trzeba będzie taką formę znaleźć jeżeli się chce uniknąć bratobójczej bezwzględnej walki. Nie zbędne jest poznanie się wzajemne niezbędna jest poważna i szczera dyskusja. Chętnie przeto udzielamy głosu przedstawicielowi białoruskiej młodzieży, którego artykuł — trzeba to zaznaczyć — mieści w sobie zadatki niezaprzeczalnego talentu publicystycznego.

(Red).

Po burzy, która przeleciała nad ziemiami białoruskiemi w Polsce w czasie bujnego rozwoju Białoruskiej Hromady, nastąpiło w ruchu białoruskim odprężenie i zacisze. Po silnem napięciu — bezwład.

Hromada ujawniła wielką żywotność haseł socjalnych w masach ludności białoruskiej. Wytłumaczyć można to częściowo zaduchem jaki panował w stosunkach agrarnych na t. zw. kresach wschodnich. Ziemie te przestały właściwie być terenem kolonizacyjnym, jakim były ongiś. Chłop białoruski przeważnie sam nie mógł wyżyć z kilku „sznurów" ziemi, którą posiadał. Przy niedostateczności zdobywania nowych obszarów uprawnej ziemi przez meljorację wykluczona była możliwość osadnictwa z innych miejscowości Polski bez krzywdzenia chłopa tutejszego. Tymczasem głód ziemi w centralnej i uprzemysłowionej Polsce zmuszał po prostu nie liczyć się z konjunkturą gospodarczą tych ziem. Zamiast nadzielać chłopa tutejszego ziemią musiano rozdawać ziemię osadnikom, którzy walczyli o niepodległość Polski. Prymitywność i niedoskonałość techniczna nowych gospodarstw, brak kapitału, nie sprzyjały rozwojowi tych osad. Brak ziemi powodował niechętne spoglądanie na przybyszów chłopa tutejszego. To też nie zawsze razem z pługiem osadnika szerzyła się kultura. Pędził on zazwyczaj żywot cichy, ulegając niekiedy asymilacji ze strony środowiska białoruskiego.

Nie jest to jednak jedyna przyczyna żywotności haseł socjalnych na ziemiach naszych. Szukać jej należy głębiej, w psychice chłopa białoruskiego, który był świadkiem wielkich przemian socjalnych i politycznych w. XX-go. Przemiany te wpłynęły na jego psychikę, gdyż odczuł je na własnej skórze, głodując jako „bieżeniec" w pierwszych latach rewolucji bolszewickiej, jadąc na dachach wagonów tysiące wiorst w poszukiwaniu chleba, rozsiewając na bezkresnych obszarach Rosji łzy i trupy. Chłop białoruski, wyrwany ze spokojnego trybu życia przedwojennego, przyzwyczaił się do wszelkich możliwości i zmian. Zmiany w życiu odbywały się z szybkością kinematograficzną. Musiały zostawić ślad w jego psychice. Po powrocie na zagony rodzinne, rzecz jasna, trzeba było zaczynać wszystko na nowo. Było trudno. Chłop czekał pomocy, wsparcia, których często nie doznawał w należytej mierze, albo wcale. Zrozumiałe dlaczego. Polska też znajdowała się w położeniu chłopa, który przyszedł na swój zagon, ażeby zaczynać wszystko na nowo.

„Hromada" budowała na tej podstawie swoje ogromne powodzenie. Zaogniając kwestje, socjalno-agrarne, rzucając hasła podziału sprawiedliwego ziemi, zdobywała popularność wśród mas białoruskich, tworząc na podstawie nastrojów swoją organizację. Nastrojom tym początkowo nadawała ona ton. Później jednak nastroje zalały sterników ruchu, każąc im iść z prądem. Czekano. Coś się stanie. Rewolucja. Wojna. Kataklizm. Naprężenie jednak długo trwać nie może. Hromada zabrała pod swój sztandar elementy fermentujące i nie dawała ujścia fermentacji. Kazała czekać. 100.000 czekało, czekało. Nic! Z chwilą, gdy nic się nie stało, znikła też ideowa podstawa Hromady.

Nastąpiło zacisze, które trwa jeszcze dotychczas. Czyż kryzys ruchu białoruskiego? Czy ma to znaczyć, że ruch białoruski rozwija się tylko na socjalnem podłożu? Czy nie jest to pozorne zacisze? Czy się nie dadzą słyszeć w tem zaciszu lekkie, lecz silne smery budzenia się?

Uważa się dość powszechnie, że ruch białoruski jest sztucznym nowotworem, nie mającym racji bytu, wymysłem ludzi, którym służy on jako środek do pewnych kombinacyj politycznych. Dlaczego takie mniemanie się wytworzyło? Chyba dlatego, że białoruska idea palityczna była dotychczas tułaczką.

Idea samodzielności państwowej w przeszłości W. Ks. Litewskiego nie miała głębszych podstaw naturalnych. Położenie W. Ks. Litewskiego pomiędzy Wschodem, a Zachodem robiło je miejscem ścierania się tych dwu dziejowo wrogich sił. Walka Wschodu i Zachodu wzbogacała kraj duchowo, bynajmniej jednak nie materjalnie, a tembardziej politycznie. Położenie geograficzne ziem białoruskich zawsze czyniło z nich teren krzyżowania się interesów ekspansji terytorjalnej Rosji i Polski. Czy wobec tych naturalnych warunków możliwy jest do urzeczywistnienia ideał niepodległej Białorusi jako zupełnie samodzielnego i niezawisłego państwa? Na to trudno dać odpowiedź ze względu na historję tego kraju. Jednak obecnie na Wschodzie europejskim zaczyna się bardzo doniosły historyczny proces, który może w przyszłości wywołać skutki nieprzewidziane. Na terytorjum byłego imperjum rosyjskiego już są zarodki państwowości wielu narodów. Rozwój tych państwowości idzie drogą nienormalną. Jest on spaczony. Gdyby się ten proces dokończył, na Wschodzie powstałaby zupełnie inna sytuacja dziejowa. Czy to się stanie, trudno powiedzieć. Jeżeli jednak z republik sowieckich będzie się tworzyć coraz bardziej zespolona i scentralizowana całość, idea niepodległościowa białoruska będzie skazana na śmierć.

Słabe dane naturalne dla samodzielnego bytu idei politycznej białoruskiej robiły z niej tułaczkę. Była ona albo małą, żebrząc trochę tu i ówdzie, albo idealistyczną, chcąc nietylko swój naród, ale wszystkich ludzi uszczęśliwić. I tu i tam chciała żyć jednak nie żyła samodzielnie. Los jej zgóry był określony przez słabość organiczną. Życie idei politycznej białoruskiej było przeto nienormalne i często tragiczne.

Naród białoruski idzie naprzód. To fakt. Z fazy pierwszych kroków, kiedy nieśmiałość przezwycięża się pieśnią, przechodzi on do wzmocnienia kroku. Jesteśmy świadkami odradzania się narodowości białoruskiej. Tu należy poczynić jedną uwagę. Wyrasta ruch białoruski z głębszych podstaw, które, mimo silnych wiatrów od wschodu i zachodu, stoją nienaruszone i składają się na odrębną fizjognomję kulturalno-narodową narodu białoruskiego. Odrodzenie białoruskiego narodu w istocie swej jest uświadamianiem „białoruskości". Nastąpiło zatracenie się uświadomienia cech odrębności narodowej. Istniały one, nie były tylko uświadamiane, przeciwstawiane, wydobywane. „Młody" ruch białoruski doprowadza uświadomienie tych cech do umysłów ludności, która jest białoruską, lecz często nie wie, że jest białoruską. Ruch ten ma mocne podstawy i argumenty przekonywujące, gdyż cechy „białoruskości" istnieją. Tworzą one odrębne oblicze ludności białoruskiej. Uświadomienie narodowe organizuje. Pociąga za sobą pewne ideały. Wśród nich jest ideał niepodległości. Ideał ten jest gwiazdą przewodnią ruchu białoruskiego.

Idea polityczna białoruska wykazała dotychczas brak samodzielności istnienia. Przyczynę tego wyjaśniliśmy. Stąd tak żywotne różne unje, związki, federacje i t. d., które znaczą karty historji rozwoju polityki białoruskiej. Odczucie krachu i niepowodzenia idei politycznej białoruskiej jest bodaj najznamienniejszą cechą ruchu białoruskiego doby dzisiejszej. Do urzeczywistnienia idei tej dążono podczas wojny, rewolucji i długo jeszcze po nich. Jest to psychologicznie zrozumiałe. Wojna przyniosła wolność i niepodległość wielu narodom. Dlaczego Białoruś nie zdobyła niepodległości? Mimo usiłowań! Mimo obwieszczenia niepodległości Białorusi? Mimo powstania słuckiego? Czy nie ciążyło nad tą ideą fatum położenia geograficznego?

Nie wiemy jakie losy czekają tę ideę w przyszłości. Jedna pewna jest rzecz, którą można stwierdzić obecnie to: istnienie wszelkich danych dla rozwoju bogatej kultury białoruskiej. Psychologja powojenna, która pchnęła ruch białoruski w ślepą uliczkę polityki i stworzyła nadmierny przerost tej strony ruchu na niekorzyść strony kulturalnej, zanika powoli.

Obecny okres ruchu białoruskiego który już nabiera coraz wyraźniejszych rysów, można nazwać dobą pozytywizmu białoruskiego. Zaczyna się praca u podstaw i od podstaw. Organizacje białoruskie ujawniają obecnie silne dążenia do poczynań kulturalnych i gospodarczych. Towarzystwo Szkoły Białoruskiej (t. zw. Ta-Be-Sza) wzmacnia się obecnie tam, gdzie pokazuje wyraźnie swoje oblicze kulturalne. Białoruski Instytut Gospodarstwa i Kultury, Towarzystwo Białoruskiej Oświaty — są również placówkami krzewiącemi pracę kulturalną. Obecnie ujawnia się dużo sił twórczych w społeczeństwie białoruskiem, które codzień przybierają formy organizacyjne.

Podniesienie kultury — oto tendencja obecnego ruchu białoruskiego. Ruch ten jest jeszcze słaby. Często napotyka przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne. Z jednej strony działa jeszcze zasada: niema kultury bez polityki, która jest w związku z drugą zasadą: „każdy Białorusin — to wywrotowiec".

Z tem wszystkiem pozytywizm białoruski już się zaczął. Zmiana łożyska ruchu białoruskiego musi być obecnie notowana przez stacje meteorologji państwowej. Gdy wody wylewają — nie huczą. Może wylew jeszcze nie znalazł łożyska. Może jakaś przeszkoda pchnąć energję twórczą narodu w innym kierunku. Stosunki agrarne nie są jeszcze należycie unormowane. Socjalny zaduch jeszcze panuje zaostrzony powszechnym kryzysem. Z nadejściem każdej wiosny, gdy słońce silniej przygrzeje, a w chacie chłopskiej niema jeszcze świeżego chleba ciężko jest oddychać. Socjalne nastroje są silne i ślepe, gdy się obudzą.

Hromada jest zjawiskiem pouczającem nietylko dla ruchu białoruskiego, ale i dla polskiej polityki w sprawie białoruskiej.

Jer.

Ś. P.

Dr. Kazimierz Malanowicz

Ppłk.-Lekarz, Komendant Szpitala Okręg. Wojsk. III w Grodnie

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6 czerwca r. b. w Grodnie, przeżywszy lat 49.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele garnizonowym w Grodnie, poczem nastąpi przewiezienie zwłok do kościoła Szpitala O.W. Wilno. Wyprowadzenie zwłok z kościoła szpitalnego odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 9-ej rano na cmentarz wojskowy.

Korpus Oficerski Szpitala O. K. III i Szpitala O. W. Wilno.

Powrót Marszałka Józefa Piłsudskiego.



6 b. m. rano powrócił do Warszawy, po kilkudniowym pobycie w Wilnie, Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Na zdjęciu naszem widzimy Pana Marszałka opuszczającego wagon na dworcu głównym w Warszawie.

Po parafie paktu 4-ch.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Becka w sprawie paktu 4-ch.

WARSZAWA (Pat). Pan minister spraw zagranicznych, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem o stanowisko rządu R. P. wobec parafowania paktu 4-ch oświadczył:

Podany do publicznej wiadomości tekst paktu czterech mocarstw, parafowany 7 b. m. w Rzymie, zawiera postanowienia dość ogólnikowe, różniące się znacznie od pierwotnych projektów. Niemniej przeto historja negocjacji w sprawie paktu i niektóre fragmenty obecnego paktu stwarzają konieczność pewnych precyzyj. Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że żadne postanowienia powzięte na podstawie tego paktu, które dotyczyłyby bezpośrednio lub pośrednio interesów państwa polskiego, nie będą miały dla rządu polskiego w żadnym wypadku mocy obowiązującej.

Rząd polski nie przyjął żadnych zobowiązań co do jakiejkolwiek współpracy z blokiem 4-ch państw, jako organem międzynarodowym. Stanowisko rządu w tej dziedzinie było w odpowiednim czasie jasno sformułowane.

Wejście w życie paktu 4-ch stworzy praktycznie kryzys w dziedzinie organizacji Ligi Narodów. Rząd polski zajmie w odpowiedniej chwili stanowisko w tej sprawie. Już dziś stwierdzić należy, że decyzje i postanowienia Rady Ligi Narodów oraz jej organów mogą mieć moc obowiązującą jedynie przy ścisłem respektowaniu litery i ducha paktu Ligi. W razie jakichkolwiek nienormalności w funkcjonowania Rady Ligi, rząd polski byłby zmuszony zarezerwować sobie całkowicie wolną rękę.

Praktyczne skutki paktu 4-ch.

Nadzieje francuskie.

PARYŻ, (Pat). — Havas podaje, iż w mniemaniu rządowych kół francuskich, parafowanie paktu czterech stanowi pierwszy etap odprężenia europejskiej sytuacji politycznej. Jeszcze przed podpisaniem ostatecznem paktu zostaną wznowione rokowania, by ustalić znaczenie praktyczne paktu. Rokowania te będą dotyczyły również poprawy stosunków francusko-włoskich oraz stosunków Włoch z Małą Ententą.

Znaczenie przywiązywane do zakończenia rokowań, dotyczących paktu, odpowiada dążeniu rządu francuskiego, ujawnianemu od szeregu lat, do rozszerzenia możliwości porozumienia ze wszystkiemi krajami, nie poświęcając jednakże nic z istniejących traktatów i układów. Dlatego, albo w najbliższej przyszłości, albo po podpisaniu paktu przez Francję, rząd francuski wznowi i potwierdzi w liście, skierowanym do rządów Małej Ententy, zapewnienia i gwarancje jakim wyraz dał niedawno w swem przemówieniu w Genewie Paul-Boncour. Wszystkie narody, związane z Francją traktatami, otrzymają podobne zapewnienia.

Chociaż jeszcze nie jest znana ani data podpisania, ani data ratyfikacji paktu przez parlament, prawdopodobnie Daladier i Paul — Boncour omówią znaczenie paktu w piątek w Izbie Deputowanych.

Mussolini telefonicznie namówił Hitlera.

LONDYN, (Pat). — Reuter dowiaduje się, że zgoda Niemiec na parafowanie paktu 4 mocarstw nastąpiła dopiero wczoraj po południu w wyniku rozmowy telefonicznej Mussoliniego z Hitlerem, po której Hitler wycofał swe zastrzeżenia.

Dymisja gabinetu w Hiszpanji.

MADRYT (Pat). Gabinet podał się do dymisji. Przyczyną dymisji było to, że prezydent republiki przed wyrażeniem swej zgody na proponowane przez premjera zmiany w łonie gabinetu, zastrzegł sobie przeprowadzenie narad z przedstawicielami ugrupowań republikańskich.

MADRYT (Pat). Jako przyczynę dymisji gabinetu hiszpańskiego podają brak zaufania prezydenta republiki do obecnego rządu. Jako następcę premjera wymieniają ministra Lerroux.

PARYŻ (Pat). Społeczeństwo hiszpańskie zoskoczone zostało nieoczekiwaną dymisją rządu premjera Azany. Wczorajsze głosowanie na kongresie socjalistów radykałów wykazało, że Azana może liczyć na stałą większość w kortezach. Mowa była jedynie o pewnych zmianach w rządzie.

W całej Hiszpanji panuje silne podniecenie, gdyż ogół społeczeństwa zdaje sobie sprawę z powagi chwili, która decyduje o dalszej zasadniczej linji politycznej republiki hiszpańskiej.

Olbrzymi pożar w porcie kronsztackim

Talin, (CPS). W nocy z 1 na 2 czerwca wybuchł w Kronsztacie wielki pożar, którego łuna widziana było w Finlandji w okolicach Teriok. Pożar był tak wielki, że obserwatorowie widzieli obraz pożaru gołem okiem. W ten sposób udało się stwierdzić, że pożar pochłonął kronsztacką twierdzę w rejonie Gruczewa. Rybacy, którzy w czasie pożaru znajdowali się na morzu opowiadają, że widzieli znaczną ilość okrętów posiadających środki gaszące. Pożar szalał 24 godziny

Premjer Jędrzejewicz u P. Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym na dłuższej audjencji prezesa Rady Ministrów Janusza Jędrzejewicza, tkóry informował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

WARSZAWA (Pat). W dniu 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem komitet ekonomiczny wysłuchał i przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie ministra Zawadzkiego z konferencji bloku państw rolniczych w Bukareszcie oraz przedyskutował i uchwalił instrukcje dla delegacji polskiej na światową konferencję gospodarczą w Londynie. Ponadto komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdanie władz Funduszu Pracy z dotychczasowej działalności funduszu.

Powrót pos. Łukasiewicza do Warszawy.

MOSKWA, (Pat). — Po dwóch dniach pobytu w Mińsku poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Łukasiewicz wyjechał do Warszawy.

Jednym z wyników mojego pobytu w Mińsku — oświadczył poseł Łukasiewicz będzie nawiązanie bardziej ścisłej łączności między akademją nauk w Białorusi Sowieckiej a podobnemi instytucjami naukowemi w Polsce, w celu wymiany wzajemnych prac.

MOSKWA (Pat). Cała prasa zamieszcza sprawozdania z pobytu posła Łukasiewcza w Mińsku. Oświadczenie ministra, udzielone przedstawicielowi Białoruskiej Agencji Telegraficznej, ukazało się in extenso na pierwszej stronie „Izwiestij".

Kronika telegraficzna.

— **Policja wiedeńska** aresztowała wczoraj 61 żołnierzy, w tem 5 podoficerów, należących do narodowo — socjalistycznego Stowarzyszenia „Deutschen Soldatenbund" za zdradę stanu.

— **Prezydjum Banku Rzeszy** zwróciło się do Hitlera z listem, w którym donosi, że Bank Rzeszy wstrzymuje całkowicie od 1 lipca przychód dewiz na spłatę wszystkich zobowiązań zagranicznych, które Niemcy zaciągnęły przed kryzysem z lipca 1931 r.

— **W Genewie** rozpoczęła się dziś XVII sesja międzynarodowej konferencji pracy.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkiej godzinie śmierci, trag. zmarłego Męża i Ojca

b. p. **Józefa Jakubowskiego**

tą drogą składamy serd. „Bóg zapłać"

Żona, córki, synowie, synowa i rodzina.

Prasa niemiecka o pakcie 4-ch.

BERLIN, (Pat). — Cała prasa niemiecka podaje pełny tekst parafowanego paktu czterech, umieszczając jednocześnie dłuższe streszczenie mowy Mussoliniego. W komentarzach dzienniki akcentują wyraźnie moment pewnego rozczarowania z powodu nieuwzględnienia pewnych postulatów niemieckich. — Krytykowana jest forma rokowań, w których nadużyć miano telefonu. Jest to — jak zaznaczają pisma tutejsze — pierwszy wypadek po wojnie dojścia do skutku międzypaństwowej umowy bez zwoływania konferencji. Wskazuje się przytem, że Niemcy w każdym razie zachowały swobodę działania wobec wszystkich mocarstw. Prasa hugenbergowska nazywa pakt rozwiązaniem tymczasowem. Jakkolwiek postulaty niemieckie w zakresie równouprawnienia, rozbrojenia i rewizji nie zostały w pełni przeforsowane, to jednak dzienniki widzą w pakcie środek do laszego ich traktowania, przyczem wskazuje się tu zwłaszcza na kwestję rewizji.

„Boersen Ztg." jest również zdania, że pakt, chociaż niewystarczający, zawiera pewne elementy poprawy.

„Vossische Ztg." podkreślając kompromisowy charakter paktu, stwierdza przytem, iż zasadnicze jego znaczenie leży w tem, iż wogóle został zawarty. Pakt, który wyszedł z inicjatywy Mussoliniego, musiał osiągnąć jakiś rezultat, rozbicie się bowiem rokowań stanowiłoby dla Mussoliniego zbytnie rozczarowanie i narażałoby jego prestige.

Dlaczego Hitler przystąpił do paktu 4-ch.

PARYŻ, (Pat). — Prasa paryska komentuje przystąpienie Hitlera do paktu 4 bez żadnych zastrzeżeń koniecznością zdobycia przez nowy regime niemiecki kilku lat spokoju dla dokonania konsolidacji wewnętrznej. Niemniej ważnym motywem, który skłonił Hitlera do szybkiej decyzji jest sytuacja finansowa i gospodarcza Rzeszy — 10-letni rozejm, na który zgodziła się Rzesza, podyktowany był również zbliżającą się konferencją londyńską:

Wykup ziemi czynszowej i dzierżawnej zajętej pod budynki w miastach i miasteczkach.

Dawno oczekiwana przez dzierżawców czynszowych gruntów w Wilnie ustawa została już ogłoszona w Dzienniku Ustaw i odtąd nabrała mocy obowiązującej (Dz. U. Nr. 29. poz. 250/33 r.). Pełny tytuł tej ustawy brzmi: ustawa z dnia 28 marca 1933 r. **o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki, oraz gruntów czynszowych w miastach i miasteczkach na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.** Sam tytuł dokładnie określa grunta objęte ustawą. Trzeba tylko dodać że ustawa nie dotyczy: 1) państwowych czynszów i dzierżaw wieczystych, 2) gruntów kolei żelaznych użytku publicznego, 3) gruntów państwowych uznanych przez Ministra Spraw Wojskowych za niezbędne dla celów obrony Państwa, 4) gruntów fundacji o celach społecznych lub naukowych i o niektórych (art. 542 ze znaczkiem od 1—27. t. X. cz. I Zwodu Praw).

Poza temi wyjątkami, **grunty czynszowe,** znajdujące się w posiadaniu i użytkowaniu na zasadzie umów wieczysto — czynszowych, wieczysto — dzierżawnych, emfiteutycznych i innych, ogólnie nazwanych gruntami czynszowemi, — **mogą być na żądanie dzierżawców bez zgody właścicieli tych gruntów wykupione na własność.** Również **właściciele budynków mieszkalnych,** wybudowanych przed 25 września 1932 r. **na dzierżawionych gruntach,** o ile w dniu ogłoszenia ustawy (29 kwietnia 1933 r.) grunty te są w ich posiadaniu i o ile z właścicielem nie zgodzą się dobrowolnie, **maja prawo do wykupu tych gruntów na własność bez zgody właściciela,** chociażby umowy dzierżawne wygasły, lub budynki uległy zniszczeniu przez działania wojenne, pożar, lub inne klęski żywiołowe.

Ustawa wyraźnie rozróżnia wykup gruntów czynszowych od wykupu gruntów, wydzierżawionych na określony termin.

Wykup gruntów czynszowych może nastąpić na warunkach następujących:

Jeżeli warunki opłaty określone są w umowie czynszowej, wykupu dokonywa się według tej umowy. Jeżeli zaś w umowie niema warunków wykupu, to czynszownik powinien porozumieć się z właścicielem i ustalić warunki dobrowolnie. Jeżeli wreszcie dobrowolne porozumienie się nie nastąpi, czynszownicy mają prawo zwrócić się do Sądu Grodzkiego z prośbą o wykup. W takim razie ustala się w pieniądzach roczną wartość płaconego czynszu i mnoży się ją przez 20. Otrzymana w ten sposób suma stanowić będzie wynagrodzenie, które otrzyma właściciel za wykupioną ziemię.

Np. jeżeli ktoś płaci rocznie 50 zł. czynszu — to cena wykupu wyniesie 1000 złotych. Termin i warunki wypłaty tej ceny ustawa pozostawia wzajemnemu porozumieniu się stron, a jeśli by to porozumienie do skutku nie doszło, Sąd może wpłatę ceny rozłożyć na raty. W takim razie jedną piątą część sumy (200 zł.) trzeba będzie zapłacić odrazu po uprawomocnieniu się wyroku, pozostałe cztery piąte (800 zł.) mogą być odroczone na przeciąg lat 6, z płatnością w ratach półrocznych i z doliczeniem 5 proc. od całego niespłaconego kapitału. Spory co do ceny wykupu rozstrzyga ostatecznie Sąd.

Po uprawomocnieniu się wyroku Sądu Grodzkiego każdy dzierżawca czynszowy, który nie miał oddzielnej księgi hipotecznej, zgłosi do właściwej kancelarji hipotecznej wniosek o założenie oddzielnej księgi hipotecznej dla wykupionej nieruchomości na swoje imię. W księdze tej może być wpisana niezapłacona byłemu właścicielowi cena wykupu.

Wykup gruntów, wydzierżawionych na określony termin odbywa się trochę inaczej. Pragnący skorzystać z prawa wykupu powinni udowodnić że grunt pierwotnie był wydzierżawiony celem postawienia na nim budynków mieszkalnych. Dla stwierdzenia tego wystarczy, jeżeli właściciel wiedział, że dzierżawca buduje się i nie sprzeciwiał się. Dzierżawcy nie mogą korzystać z prawa wykupu gruntu dzierżawionego, jeżeli do dnia 29 kwietnia r. b. dom został faktycznie zniesiony i jeżeli w umowie dzierżawnej jest powiedziane, że po ukończeniu dzierżawy budynki stają się własnością właściciela gruntu. Jeśli zaś w umowie zastrzeżono tylko, że po ukończeniu dzierżawy, budynki mają być zniesione — to dzierżawca może korzystać z prawa wykupu gruntu. Poza tem **nie mają prawa żądania wykupu osoby, które:** 1) nie są obywatelami polskimi, 2) byli skazani za dezercję z wojska polskiego, lub za przestępstwo przeciw Państwu Polskiemu.

3) wydzierżawiły grunt na eksploatację (np. na wydobywanie żwiru, albo na prowadzenie jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowego, czy też handlowego),

4) sprzedały na rozbiórkę swoje budynki, a nowych budynków nie postawiły,

5) zostały już zobowiązane przez Sąd do zniesienia budynków,

6) **z własnej winy nie uiściły na czas opłat dzierżawnych,** zgodnie z przepis. ustawy z dn. 12 lutego 1930 roku (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 136).

Jeżeli więc nie zachodzi żadna z wymienionych przeszkód, dzierżawca gruntu, zajętego pod budynki może żądać w Sądzie Grodzkim wykupu tego gruntu na własność.

Grunt, ulegający wykupowi, nie powinien przewyższać dziesięciokrotnej powierzchni zajętej pod budynek mieszkalny wraz z zabudowaniami, stanowiącemi razem z nimi jedną całość gospodarczą. Np. jeżeli dom zajmuje 50 mtr. kw., składziki i inne budowle 50 mtr. kw., czyli razem zabudowania zajmują 100 mtr. kw. — to wykupić można niewięcej niż 1000 mtr. kw. Chyba że zostaje taki mały kawałek, że nic samodzielnego nie można z nim zrobić. W takim razie dzierżawca będzie obowiązany wykupić i ten „nadprogramowy" kawałek. Sąd może zezwolić na wykup większego obszaru, jeżeli zachodzi potrzeba utrzymania jednostki gospodarczej ze względu na prawidłową zabudowę miast. W wyniku postępowania wykupowego, Sąd wydaje wyrok, w którym dokładnie określa powierzchnię i granice podlegającego wykupowi gruntu, oraz cenę gruntu. Cenę wykupu stanowi wartość gruntu w chwili wszczęcia postępowania wykupowego, zmniejszona o tyle setnych części, ile lat upłynęło od pierwszego wzniesienia budynków przez dzierżawców, nie więcej jednak, niż 50 setnych. To znaczy, jeżeli ktoś zbudował dom trzydzieści lat temu, to będzie miał zmniejszoną cenę wykupu o 30 procent; jeżeli zaś 20 lat temu — to zniżka ceny wyniesie 20 procent i t. d., nie więcej jednak niż 50 proc. A więc np. czyjś grunt jest wart 1000 zł., budynki zbudowano 50 lat temu — to cena wykupu wyniesie tylko 500 zł.; jeżeli zaś wzniesiono budynki 25 lat temu — to cena wykupu będzie większa i wyniesie 750 zł. Słowem: im dłużej stoją zabudowania dzierżawcy, tem mniej płaci on za wykup dzierżawionej ziemi na własność.

Sąd może cenę wykupu rozłożyć na raty, jednak nie dłużej, niż na lat dziesięć. W wyroku Sąd określi wysokość i terminy płatności rat, płatnych do depozytu sądowego. Niezapłacenie choć jednej raty powoduje egzekucję całej pozostającej ceny wykupu. Od niezapłaconej części ceny wykupu trzeba płacić zgóry odsetki w wysokości 5 procent.

Prawo dzierżawcy do wykupu gruntu wygasa po upływie 5 lat od dn. 29 kwietnia r. b. Kto więc do dnia 29 kwietnia 1938 roku nie zażąda w Sądzie wykupu ziemi dzierżawionej, może być po tym terminie eksmitowany.

Oczywiście, uwagi powyższe nie wyczerpują wszystkich przepisów nowej ustawy. Straciliśmy tylko te, które bezpośrednio interesują dzierżawców gruntów czynszowych.

W. R.

Odroczenie obrad nad rozbrojeniem.

GENEWA. (Pat). — Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zakończyła dziś pierwsze czytanie projektu konwencji i odroczyła się do dn. 3 lipca. Komisja dyskutowała nad sprawą wydatków wojskowych. W konkluzji debaty sprawozdawca stwierdził, że komisja jednomyślnie wypowiedziała się za jawnością wydatków. Co się tyczy ograniczenia wydatków ujawniły się różnice poglądów. Za ograniczeniem wypowiedzieli się prócz przedstawicieli Francji, Polski, Belgji i Małej Ententy, delegaci Szwecji, Hiszpanji i Norwegji. — Przeciwko ograniczeniu — delegat Włoch. Delegat Japonji, uznając, że ograniczenia są pożądane, wypowiedział zdanie, że natychmiastowa ich realizacja jest niemożliwa. — Wobec tego sprawozdawca stwierdził, że byłoby pożądane, by przewodniczący kontynuował rokowania z delegatami celem szukania kompromisu. Odpowiednia rezolucja została przyjęta.

Następnie toczyła się dyskusja nad kwestją przyjęcia projektu angielskiego jako podstawy konwencji bez przesądzania poprawek i propozycyj jakie będą mogły być przedstawione w drugiem czytaniu. Propozycje prezydjum w tym względzie, z pewnemi zastrzeżeniami złożonemi w toku dyskusji, zostały przyjęte.

Wreszcie dość niespodziewanie delegat japoński wygłosił exposé w sprawie bombardowania powietrznego, zaznaczając, że nie mógł tego uczynić w czasie dyskusji nad tą sprawą. Oświadczył on, że Japonja mogłaby się zgodzić na zakaz bombardowania powietrznego tylko pod warunkiem zniesienia okrętów — awionatek oraz zawarcia układu, zapobiegającego używania samolotów i innych statków powietrznych dla celów wojennych. Japonja jako kraj wyspiarski jest narażona na poważne niebezpieczeństwo ataku ze strony samolotów, startujących z awionatek i zmuszona jest liczyć się z tą groźbą. Przy tej okazji delegat japoński ponownie zaatakował londyński traktat morski, oświadczając, że wywołał on nieufność i zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa.

Wystąpienie japońskie spotkało się ze sprzeciwem delgatów Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych i repliką Hendersona jako jednego z autorów traktatu londyńskiego.

„Korytarz dla Polski jest sprawą decydującą"

List otwarty b. ambasadora angielskiego w Waszyngtonie.

LONDYN (Pat). Lord Howard of Penrith, b. członek delegacji brytyjskiej na konferencję paryską i b. ambasador Wielkiej Brytanji w Waszyngtonie, zamieszcza w dzisiejszym „Times" list otwarty, w którym wypowiada się na temat granicy polsko-niemieckiej.

Na wstępie swego listu wybitny dyplomata angielski przypomina fakty, które rozważane swego czasu w Paryżu, wpłynęły na rzecz ustanowienia t. zw. korytarza polskiego. Są to fakty historyczne, etnograficzne, językowe, polityczne i religijne. Korytarz przed datą pierwszego rozbioru Polski, t. j. przed rokiem 1772, nigdy nie był składową częścią Niemiec, ale należał do polskiej prowincji Pomorza, w ciągu 7 lub 8 stuleci. Mapy i statystyki sporządzone przez rząd pruski, wykazywały zawsze, że większość ludności Pomorza była niewątpliwie polska. Te same mapy i statystyki wykazały, że mieszkańcy tego obszaru posługiwali się przeważnie językiem polskim. Obszary te wysyłały do sejmu pruskiego głównie posłów ze stronnictwa polskiego. Przeważająca większość ludności była katolicka. Właśnie te pruskie mapy i statystyki były [illegible] delegację brytyjską przy redagowaniu sprawozdania. W [illegible] świadczyły, że Polsce ma być przywrócony wolny dostęp do morza, gdyż trudno było przypuszczać iż naród o przeszło 30 miljonowej ludności z terytorjum większem aniżeli Włochy, miałby nazawsze zadowolnić się odcięciem od wolnego dostępu do morza. Przywrócenie Polsce tego skrawka ziemi zdawało się nam w Paryżu aktem elementarnej przyzwoitości. Omówiwszy następnie ruch tranzytowy do Prus Wschodnich, oraz stwierdziwszy doskonałe działanie tego ruchu, Lord Howard of Penrith kończy swój list następująca uwagą:

„Społeczeństwo angielskie winno zapamiętać, że o ile korytarz dla Niemiec jest ważną sprawą dumy narodowej, o tyle dla Polski jest on niewątpliwie sprawą decydującą".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,34 — 30,04. Nowy York 7,41 — 7,33. Paryż 35,18 — 35,00. Szwajcarja 172,70 171,84. Berlin 207.25. Tend. przeważnie utrzymana.

AKCJE: Bank Polski 74,50 — 75,50. Cukier 38. Tend. niejednolita.

DOLAR w obr. pryw. 7,37.

RUBEL złoty 4,89.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 57,50. Dillonowska 66.78. Stabilizacyjna 57,75. Warszawska 36.75.

Przerwanie lotu dookoła ziemi.

Powód lądowania nieznany?

MOSKWA (Pat). Lotnik Mattern zmuszony był do lądowania w Prokopjewsku o 600 klm. od Nowosybirska skąd niezwłocznie wysłano na pomoc samolot z mechanikiem i instrumentami. Jaka była przyczyna lądowania i czy samolot jest uszkodzony dotychczas niewiadomo.

Gęsta mgła przyczyną przymusowego lądowania Matterna.

MOSKWA (Pat). Przyczyną przymusowego wylądowania Matterna w okolicy Prokopjewska, na północny wschód od Nowosybirska, była gęsta mgła. Przy lądowaniu Mattern uszkodził samolot.. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

Mattern odurzony wyziewami benzyny.

LONDYN (Pat). Wg otrzymanych tu doniesień, lotnik amerykański Mattern w 4 godziny po opuszczeniu Omska zauważył, że rurka, doprowadzająca benzynę do motoru, przecieka. Wyziewy benzyny odurzyły lotnika do tego stopnia, że w chwili lądowania był niemal bez przytomności.

MOSKWA (Pat). Jak wynika z nadeszłych tu szczegółów przymusowego lądowania Matterna start w dalszą drogę nie będzie mógł nastąpić przed godziną pierwszą w nocy według czasu moskiewskiego. Skutkiem wypadku Mattern utracił przeszło półtorej doby. To też zamierza on skrócić marszrutę lecąc z Czyty na Kamczatkę a stamtąd do Ameryki.

45 ministrów na ekonomicznej konferencji londyńskiej.

LONDYN (Pat). Ogłoszona dziś lista delegatów na wszechświatową konferencję ekonomiczną wykazuje, że wśród delegatów jest 10 premjerów, 2 wicepremjerów, 20 ministrów spraw zagranicznych i 23 ministrów finansów, handlu i innych aktywnych członków gabinetów. Ogółem, z wyjątkiem Parany, wszystkie 67 zaproszonych rządów postanowiły wysłać delegatów i nadesłały ich nazwiska.

Organ Watykanu przeciwko zwyrodniałemu kapitalizmowi.

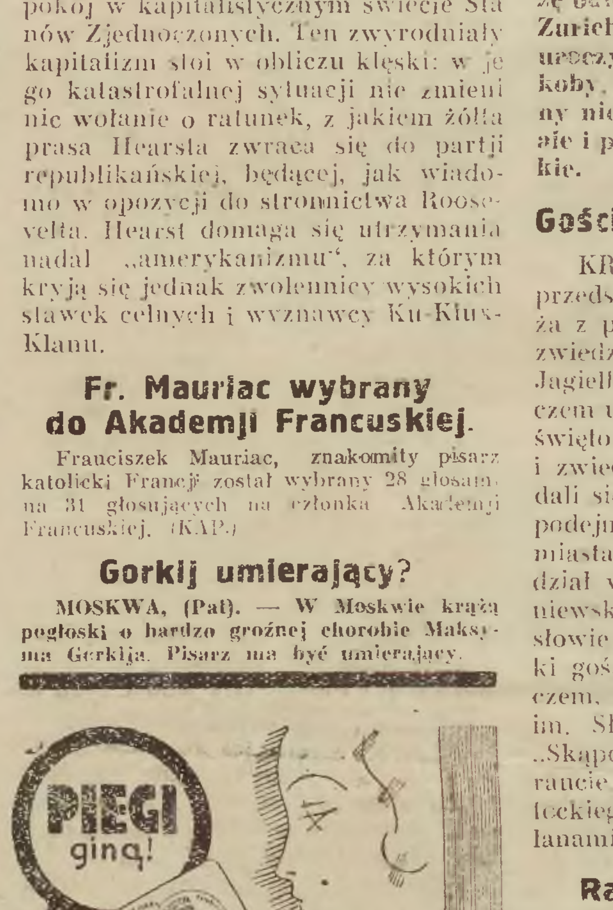
W korespondencji z New Yorku organ Stolicy Apostolskiej zaznacza, że społeczno-ekonomiczne poczynania prezydenta Roosevelta wywołały niepokój w kapitalistycznym świecie Stanów Zjednoczonych. Ten zwyrodniały kapitalizm stoi w obliczu klęski: w jego katastrofalnej sytuacji nie zmieni nic wołanie o ratunek, z jakiem żółta prasa Hearsta zwraca się do partji republikańskiej, będącej, jak wiadomo w opozycji do stronnictwa Roosevelta. Hearst domaga się utrzymania nadal „amerykanizmu", za którym kryją się jednak zwolennicy wysokich stawek celnych i wyznawcy Ku-Klux-Klanu.

Fr. Mauriac wybrany do Akademji Francuskiej.

Franciszek Mauriac, znakomity pisarz katolicki Francji został wybrany 28 głosami na 31 głosujących na członka Akademji Francuskiej. (KAP.)

Gorkij umierający?

MOSKWA, (Pat). — W Moskwie krążą pogłoski o bardzo groźnej chorobie Maksyma Gorkija. Pisarz ma być umierający.



Intronizacja Ottona jako króla węgierskiego?

LONDYN (Pat). „Daily Herald" zamieszcza sensacyjną pogłoskę o zamierzonej jakoby intronizacji Ottona w przyszłym tygodniu w Budapeszcie jako króla węgierskiego. 21-letni książę odleci z ma rzekomo aeroplanem z Zurichu do Budapesztu, gdzie ma być uroczyście przyjęty. Puez ten jest jakoby, jak twierdzą pisma, aprobowany nietylko przez eksceserzową Zytę, ale i przez czynniki węgierskie i włoskie.

Goście paryscy w Krakowie.

KRAKÓW, (Pat). — Przybyli tu przedstawiciele samorządu m. Paryża z p. de Fontenay na czele. Goście zwiedzili kościół Marjacki, Bibljotekę Jagiellońską i inne zabytki miasta, poczem udali się autami do Mnikowa na święto pieśni i sportu. Po powrocie i zwiedzeniu muzeum narodowego udali się goście do Grand-Hotelu, gdzie podejmowani byli przez prezydjum miasta. W przyjęciu wziął nadto udział wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, rektorzy wyższych szkół, posłowie i inni. Po zwiedzeniu Wieliczki goście powrócili do Krakowa, poczem, po krótkim pobycie w teatrze im. Słowackiego na przedstawieniu „Skąpca", wzięli udział w obiedzie i raucie wydanym przez hr. Artura Potockiego w salonach pałacu pod Bielanami.

Rada Banku Polskiego.

WARSZAWA, (Pat). — Dnia 8 czerwca odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Wróblewskiego posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji oraz trzech komisyj Rady o działalności Banku.

Wyjaśnienie.

Ostatnio ukazała się w prasie nieprawdziwa wiadomość o wyjeździe zagranicę kapitana Mieczysława Bohdana Lepeckiego, który miał towarzyszyć Marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi w jego podróży do Ameryki Południowej. W związku z powyższem wyjaśniamy, że w podróż udał się nie kpt. Mieczysław Bohdan Lepecki, adjutant Marszałka Piłsudskiego i autor licznych książek podróżniczych, lecz p. Bohdan Lepecki, redaktor pisma „Polacy Zagranicą".

W PRZEDDZIEŃ.

Poświęcam klasom młodszym gimn. im. E. Orzeszkowej.

A więc dowidzenia, moje kochane. Znowu lato przychodzi! W tym roku jakieś nadąsane i nieużyte, chociaż świecące słonecznym przepychem ranków, zimnych, aż do dreszczu, przebiegającego po skórze, chociaż jasne, lecz szumne i rozdygotone od wiatrów. W szkołach, po korytarzach i klasach wre już niecierpliwa radość. Część młodzieży wymyka się z pod łagodnej ręki szkoły i wsiąka w lato i w słońce. Na ławkach pozostają wolne miejsca, po których błądzi oko nauczyciela z roztargnionem nie zadowoleniem. Bo właściwie można było jeszcze tydzień poczekać. Dzięki właśnie tym pustym miejscom w szpary między minutami lekcji napływa zniecierpliwiony bunt pozostałych i szparami temi odpływa energja nauczyciela. Dezercja jest zaraźliwa.

W trzeciej klasie dałam upust swojej goryczy na wieść, że jeszcze cztery „zwolnione" ostatni raz są tego dnia w szkole.

— Niedołęgi! powiedziałam grobowo. Pozbawiam was mego szacunku. Dezercja! Fe!

Ale pogodziłyśmy się w pożegnalnym uścisku. Przedsmak lata nastraja klasy do szczerości i filozoficznych rozważań. Naprzykład ostatnie wypracowanie.

— Napiszcie, co chcecie! powiadam. Więc piszą.

„...Jaka szkoda, że brat mój umarł — zwierza się jedna. Coprawda nie czuję dla niego żadnego uczucia, bo to było przed mojem urodzeniem, ale bardzo mi przykro, że nie mam go teraz, kiedy mógłby mi przedstawić swoich kolegów. A tak lubię towarzystwo chłopców".

„...Bardzo panią kocham — pisze druga — bo pani jest taka śmieszna. Zawsze coś zabawnego powie. Na mnie pani powiedziała: „Irko! prędzej białą mysz mogłabym nauczyć imiesłowów, niż ciebie". Zapisałam to w swoim pamiętniku".

Tutaj chciałam się obrazić. Śmieszna! Też! Ale zorjentowałam się, że „śmieszna" może oznaczać w tym słowniku tylko komplement.

„...Powiem pani, że nie lubię swego brata oświadcza inna. Chwała Bogu, że mam tylko jednego, inaczej nie dożyłabym chyba dorosłego wieku. Targa mię za włosy. Łaje. Krzyczy. I chodzi do ubikacji palić papierosy".

„...Pani chciałaby dowiedzieć się czegoś o nas. Lecz trudno jest mówić. Ale skorzystam z tego, że pani pozwoliła prosić o radę i proszę. Niech pani powie, co zrobić, żeby kochali mię ludzie. Bo zdaje się, że nikt mnie nie lubi".

„...Chciałabym zostać literatką. Wogóle być sławną. Na aktorkę jestem za brzydka chyba? Co do sportu to mam słabe serce. Więc chyba pisarką, bo rysunków nie lubię. Ale jak przypomnę, że trzeba pisać takie grube tomy, to mi się zimno robi. Zresztą wzięłam raz do czytania taką gazetę. Nazywała się „Piony" czy coś takiego. To była najmądrzejsza gazeta, jaką widziałam. Nie zrozumiałam nic a nic. Poszłam do tatusia — on też nic. A ciocia nakrzyczała na mnie, że czytam głupstwa, nie pytając. A ja sobie przepisałam: „z zielonych izb kaszel czerwonym sznurem jak korek stalowy wyskoczy".

Jak powiedziałam to raz przy obiedzie, tatuś krzyknął brr... i kazał mi odejść od stołu...

A ja właśnie będę takie rzeczy pisała. Proszę mi tylko zacząć wiersz o utopionem szczenięciu. Nie umiem zaczynać".

Hm! zwierzenia były niespodziewane. Wkraczały na szersze tory. Dotykały spraw rodzinnych, zarówno jak politycznych i społecznych. Nie wszystko nadaje się do powtórzenia. Ale niektóre są godne uwagi.

„...Jak wyjdę zamąż, nie pozwolę, żeby mię nazywano, pani Janowa, czy tam Stefanowa. To mój mąż niech nazywa się „Zosiowy" i już"...

„...Mężczyźni nie mają cywilnej odwagi. Nie lubią przyznawać się do winy. Koledzy mego brata kłamią i on też. A nam chcą imponować. Mama powiada, że mężczyźni jakoś zgłupieli i nie umieją sobie dawać rady. Ja myślę, że ich wyprzedzimy. Ale tatuś mówi, że kobieta nie może być genjuszem. A gdybym ja spróbowała? Jak pani myśli?".

Te dwunasto, trzynastoletnie dziewczynki już bardzo często o sprawę męską bojowo potrącały. Ale każda w tej chwili składała broń, gdy chodziło o najmłodszego braciszka. Buńczuczna Anulka — feministka zadecydowała, że ze względu na jej ojca i tego bąka — braciszka można rodzajowi męskiemu pozwolić istnieć na tym świecie. Brat — a braciszek to są rzeczy zupełnie różne. Braciszka niepodobna nie przytulić do serca. A z bratem różnie bywa. Co do kolegów część dziewczynek przepada za nimi skrycie lub otwarcie, a część wzgardliwie kręci noskiem, filozofując na ten temat dość pesymistycznie.

Ale! Ale znalazłam tam poruszoną i sprawę teatru międzyszkolnego.

„...Niech pani poprosi, żeby nie mówiono nam przemówień. Aż drżałam, żeby to się zaczęło. Zaczyna się ruszać kurtyna, serce bije, a tu wychodzi jakiś pan i gada. Szczęściem miałyśmy „irysy" do jedzenia. Ale i tak było okropnie! Już skończył. Westchnęłyśmy z ulgą. Aż tu wychodzi drugi. O, Jezu! Nie można było wytrzymać! Koledzy (wstrętni) rzucali w nas zapałkami. Chłopcy wogóle zachowują się okropnie i są ordynarni".

„...Przemówienia są strasznie nudne. Aż mię żołądek rozbolał od gadania tych dwóch panów na „Niebieskim Ptaku". A „Ptak" był śliczny".

„...Chłopcy źle się zachowują w teatrze. Tatuś powiedział, że łatwiej jest wytresować stado hipopotamów, niż teraźniejszą młodzież nauczyć grzeczności (Przypuszczam, że miał na myśli tylko chłopców). Oni nawet pluli na siebie w teatrze, a jeden i we mnie trafił. Tatuś rozmawiał o tem z wujaszkiem. Powiedzieli, że kary cielesne powinny być w szkole, a nie takie ceremonje jak teraz, ale ja myślę że takie rzeczy nie nadają się do szkoły. Chociaż chłopcy są naprawdę okropni i trzeba, żeby w taetrze był policjant, któryby ich pilnował. Bo nikt nie mógł z nimi dać rady.

„...Chciałybyśmy, żeby przedstawienia były zrozumiałe i nie takie żałosne. Bo wszyscy mówią chórem i tak straszno się robi. A chłopcy z tego się śmieją. Żeby było coś wesołego i nie z noszeniem trumny Kraka, jak w Legendzie, ale z tańcami. Bo to takie nieżyciowe. W życiu się nie mówi chórem. Zresztą niech będzie bajka. Może wtedy i chłopcy będą siedzieli spokojnie. Takie rzeczy pewnie dla nich za mądre, a oni wtedy dokazują bo im nudno".

Co do zachowania się chłopców przyznałam najzupełniej rację moim dziewczynkom. Czasami — wbrew zdaniu Foerstera — myślę, że dobrzeby tu zrobiły szkoły koedukacyjne. Ile razy widziałam na jakimś terenie młodzież mieszaną, doznawałam uczucia, że, rozdzielanie ich robi się im krzywdę, trudno uchwytną, a jednak niewątpliwą.

Tego roku obie moje klasy trzecie męska i żeńska, nawiązały dzięki memu pośrednictwu mały węzeł przyjaźni.

— Kobiety są bardzo miłe w towarzystwie, zdecydował mój syn, opuszczając wraz ze mną wesoły teren wieczorku w gimnazjum Elizy Orzeszkowej.

A przedtem iść nie chciał i opierał się jak wół. On? Na wieczorek? Do tych bab? Co tam będzie robił? A jak która go zaprosi do tańca? Jezus Marja!.. Ale poszedł na mój wyraźny rozkaz. Narazie patrzył z podełba i fukał coś pod nosem na grzeczne nagabywania dziewcząt. Ale gdy Wandeczka M. krzyknęła: No, Zygmuś, założę się, że prędzej dobiegnę do końca korytarza — nie wytrzymał sapnął z zadowoleniem i kłusem puścił się z gromadą dziewczynek w maratoński bieg.

Potem dziewczynki przyszły na wieczorek do „Lelewela", oczywiście, pod moją opieką. Orkiestra pokazała co umie ale z tańcem w młodszych klasach gorzej. Ostatecznie Wanda (Nr. 2) z Zygmusiem znikli w bocznym korytarzu więc popędziłam w parę chwil za nimi. Trafiłam w samą porę. Otaczało tych dwoje zapaśników grono trzecioklasistów, okrzykami zachęcając ich do walki. Wanda właśnie zawijała rękawy bluzki jak bokser, który ma wymierzyć ostatni cios przeciwnikowi.

A zapeszony Zygmuś krzyczał:

— Żeby nie moja szlachetność i nie to, że jesteś dama, tobyś już dawno leżała na obie łopatki.

— Sprobój. Położysz się na jedną łopatkę, bo druga ci wyskoczy — odgryzała się Wanda.

— Stop! co za warjacje? Przecież — to nasz gość! A ty zaraz do boksu groziłam Zygmusiowi.

— Niech pani się nie gniewa! To ja go wyzwałam na pojedynek — oświadczyła Wanda.

— To dzielna baba! wyraziła jej uznanie cała klasa trzecia. Jak walnie to można się przewrócić.

Wspomnienie tego wieczorku odbiło się również echem w przedwakacyjnem wypracowaniu na „dowolny temat".

„...Chciałybyśmy mieć wspólną zabawę z chłopcami. Może jakie przedstawienie. Ale takie jakie same chcemy. Pani nam pomoże. Bez tych chórów. Takie, żeby można było „pękać ze śmiechu". My każemy, żeby chłopcy byli grzeczni. Jak ich mniej, to oni zawsze grzeczniejsi.

„...Chłopcy z trzeciej na wieczorku powiedzieli, że pani z nich żartuje np. tak: „Siedzisz jak małpa na pudlu", a na jednego złośnika to powiedziała pani: „sapiesz, jak dychawiczna żyrafa" strasznie śmieszne! Niech pani powie, co jeszcze pani na nich mówi. Dobrze?

Nie, nie powiem Halinko. Powiedzmy lepiej sobie „dowidzenia" na lato. Lato jest długie i przedziwnie krótkie zarazem. Czeka na was tyle godzin przepojonych słońcem i błękitem przebranych rzęsistym srebrnym deszczem i złotą nicią błyskawic. Od szkoły odgrodzą was rzeczki i strumienie, poziomkowe polanki i malinowe zagajniki i lasy szumne — żywiczne — smolne. Ode mnie odgrodzą was nowe przyjaźnie i nowe zachwyty, nowy śmiech i nowa radość. Dowidzenia!

Darujcie, że w tym roku bywałam często smutna i czasami niecierpliwa. Nie moja to wina ani też wasza. W myśli ogarniam was serdecznym uściskiem, aby z objęć wypuścić na słońce i na radość!

Dowidzenia!

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Przejazdem przez wieś.

Przejeżdżając Wileńszczyznę autem czy koleją, a wreszcie i starym sposobem, który się wydaje przedpotopowym „koniaczkiem" (to znaczy koniem), uderza ogromnie spóźniony stan ozimia. Owsy pokurczone i zżółkłe, świadczą swym zbiedzonym wyglądem o „piekuszczych" chłodach, jakie trapią nas tej wiosny. Wydaje się że tego roku będziemy się ogrzewali wspomnieniem zeszłorocznych upałów... w czerwcu ludzie chodzą i jeżdżą w korzuchach, wedle przysłowia, które pewnie tutaj powstało „Do świętego Ducha nie zrzucaj korzucha, a po świętym Duchu... w tym samym korzuchu". Drzewa nawet nie są rozwinięte, olchy, topole, dęby, robią przykre wrażenie wyschniętych, tak mało rozpuściły się im liście, drzewa owocowe, zaledwie zaczynają kwitnąć zjadane przez plagę egipską, która od dwóch lat nawiedza Wileńszczyznę: liszkę, piędzika zjadającą liście i kwiaty, mimo środków ochronnych, o których zresztą nie wszyscy wiedzą. Nasi fachowcy powinni zwrócić uwagę na tę klęskę, niosącą i tak zubożałemu rolnikowi przykrą niespodziankę.

Liszka to, istne licho, nazywa się **piędzik przedzimiak** (cheimatobia brumata L.) zjawia się w październiku jako motyl samice, które w odróżnieniu od samców pełzają a nie fruwają, włażą na drzewa, składają jajka i z nich to na wiosnę wyłazi tysiące zielonawo żółtych gąsiennic i te dopiero wyprawiają sobie uczty z liści i pąków kwiatowych! W początkach lipca to szkaradzieństwo złazi z drzew i zakopuje się w ziemię, a w połowie października wylęgają się dorosłe motyle — i zaczyna się de capo, niszczenie ogrodu.

Ratować się można stosując opryskiwanie zielenią paryską z wapnem, i opasując drzewa papierem, smarowanym lepem. Obecnie z ramienia Stacji Ochrony Roślin prowadzonej pod kierunkiem prof. Pruffera, wyjeżdżają asystenci na prowincję, z odczytami o tych szkodnikach. Jednak walka z niemi i uświadamianie ludności jest utrudnione, z powodu braku personelu (czyt. etatów). A przecież wobec propagandy sadzenia sadów i korzyści płynących z handlu owocami przy wzmożeniu się ruchu letniskowego, powinno by się jaknajszerzej rozpowszechniać wiadomości o tej klęsce która objęła pow. święciański i dziśnieński, a może i inne. Nasza wileńska szkoła ogordnica za mały nacisk kładzie w nauczaniu o walce z owym piędzikiem. Powinny się tem zająć energicznie organizacje rolnicze, powinny być w gminach rozmieszczone instrukcje jak się bronić przed szkodnikami. Widzieliśmy całe sady omotane szarą przędzą i zupełnie nagie. Owoce będą drogie i mało ich będziemy mieli jeśli tak pójdzie dalej.

Coraz więcej śmiga aut po drogach województwa, i coraz więcej dróg możliwych do przebycia, jednak gdzieniegdzie pokutują jeszcze drogi niemieckie, i te są istną torturą. Szosa z Wilna w kierunku Narocza, vis Michaliszki, Kobylnik, dużo postąpiła naprzód, jednak spory kawał trzeba jeszcze objeżdżać i to stanowi potężną tamę ochocie turystycznej w tamtym kierunku. Dobrzeby było przed zaczęciem sezonu letniego wykończyć ten odcinek drogowy. W schroniska „Kupa", znajdą się z łatwością ludzie wysiadający z podjazdówki, ale do dalszego pensjonatu po drugiej stronie jeziora, droga dojazdowa jest męcząca. Mimo to zamówień było dużo i na lipiec już tam pełno, tylko ci, co zamówili na czerwiec, piszą prosząc o zwrot zadatków, wobec tych chłodów. Mizerne krowiny „szczyają" chude trawki, a niewybredne kozy beczą z głodu, ogryzając zeschłe łodygi i korę drzewek przydrożnych, gdyż pastwiska i dyrwany świecą nagą ziemią.

Cicho i niewesoło na wsi. Praca codzienna społeczna i komunalna idzie powoli i mozolnie naprzód, brukują się ulice małych miasteczek, powstają tygodniowe dni targowe, przybywają w dalekie miejscowości dokiorzy, (np. do m. Komaje, które tego dotąd nie miało), wzrasta pragnienie oświaty, podniesienia stanu szkolnictwa, ale to wymaga funduszów, które niestety, są bardzo ograniczone.

Wszelkie letniska, powstawanie nowych miejsc turystycznych i letniskowych, jest witane bardzo przychylnie przez ludność okoliczną jako środek zbycia ogrodowizn, drobiu, masła, mleczywa i owoców. Np. koło Kupy zakładają już wieśniacy sady, ogrody warzywne i starają się o powiększenie obory, co było by łatwe, gdyż najlepsza krowa kosztuje najwyżej 150 zł. ale niedostateczne pasze wstrzymują od rozwoju mleczarstwa.

z R—er.

Niepomyślne tegoroczne horoskopy na urodzaj.

Podług zasięgniętych przez nas informacyj ze sfer rolniczych, przebieg tegorocznej wiosny i początku lata nie wróży pomyślnych urodzajów. Wprawdzie oziminy przetrwały naogół dobrze, lecz jare poniosły znaczny ubytek w ziarnie, które w dużym stopniu zbutwiały w ziemi na skutek długotrwałych chłodów i słoty. Niepomyślne warunki wiosny spowodowały, że również i warzywa ucierpiały, których rozwój został częściowo załamowany. To samo da się powiedzieć o trawach, a jeśli chodzi o zboże, to panuje przekonanie, że w roku bieżącym będą one posiadały znacznie mniej słomy, niż w latach poprzednich.

Niepomyślnie zapowiada się również urodzaj na jagody. Trzeba się spodziewać, że w roku obecnym jagody ukażą się na rynku znacznie mniej niż w latach ubiegłych, a i cena na nie prawdopodobnie będzie wyższa.

Trudno przewidzieć urodzaj owoców, jednak sądząc z dotychczasowej pogody i panujących w początku lata chłodów, urodzaj na nie będzie również lichy.

Święciany.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KOŁA „ST. RODZINA POLICYJNA".

Dowiadujemy się, że Koło Stow. „Rodzina Policyjna" w Święcianach przejawia ożywioną działalność na polu kulturalno- oświatowo-społecznem.

W dniu 5 czerwca rb. t. j. w 2-gi dzień Zielonych Świąt, Sekcja teatralna Stow. „Rodzina Policyjna" w Święcianach, urządziła imprezę widowiskową w sali Domu Kolejowego w Ignalinie, na którą złożyły się dwie arcywesołe komedje pod tytułem 1) „Błażek Opętany" ze śpiewami ludowemi i tańcami w strojach krakowskich i 2) „Tatuś pozwolił".

Obie sztuki wypadły nadzwyczaj dobrze czego dowodziły niemilknące oklaski licznie zebranej publiczności.

Ponadto wspomniana Sekcja urządziła podobne imprezy w ub. miesiącu w Święcianach i Łyntupach, gdzie również spotkała się z oklaskami i uznaniem licznie zebranej publiczności.

Szczególną uwagę należy zwrócić na bezinteresowną pracę pp. członkiń i członków Sekcji Stow. „Rodzina Policyjna" w Święcianach z przewodniczącą Koła p. Janowską na czele, poświęcających czas i pracę na bardzo doniosły cel, gdyż uzyskany dochód z imprez przeznaczono na zasilenie funduszu dożywiania dzieci bezrobotnych.

Oby Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" w Święcianach, było wzorem i przykładem dla innych stowarzyszeń, które pracą i znojem swych członkiń i członków zasila Fundusz Bezrobotnych.

Ze swej strony życzymy powodzenia w dalszej owocnej pracy Stowarzyszeniu.

Dozorca cerkiewny okradł przy pomocy syna.

W pow. mołodeczańskim we wsi Kijowce stwierdzona została kradzież w cerkwi miejscowej. Złodzieje wyłamali kłódkę w skrzyni i skradli przechowywaną tam gotówkę 23 zł. z groszami i 8 kawałków płótna. Żadnych innych śladów włamania nie stwierdzono. Podejrzenie padło na dozorcę cerkiewnego, który jednak zaprzeczał swą winę, a narazie żadnych dowodów takowej nie było. Po kilku dniach znaleziono w cerkwi 2 sztuki podrzuconego płótna, pochodzącego z kradzieży. I w tym wypadku nie umiał wytłumaczyć się dozorca jak dostało się to płótno do zamkniętej cerkwi. Kiedy wieś jednak dowiedziała się co właściwie w cerkwi zostało skradzione, na posterunek policji zgłosił się mieszkaniec tej wsi Rozmanczyński i zameldował, że dozorca cerkiewny Jan Kozłowski przy pomocy syna przyniósł do niego kilka sztuczek płótna i chcieli zamienić na tytoń. Część tranzakcji doszła do skutku. Zamieniane płótno okazało się własnością cerkiewną.

Dozorcę z synem aresztowano. (c)

Oj, te kobiety!

Szeregowiec zastrzelił się, narzeczona otruła się na placu ćwiczeń.

W tych dniach na placu ćwiczeń garnizonu w N. Wilejce rozegrał się końcowy fragment wielkiego dramatu miłosnego.

Na plac ćwiczeń przybiegła zdenerwowana panienka lat 30 i zaczęła poszukiwać wśród ćwiczących się żołnierzy kolegów B. Łodzińskiego szeregowca 85 p. p.

Kiedy kilku szeregowców obstąpiło zdenerwowaną niewiastę dowiedzieli się, że chodzi jej o sprawdzenie pogłoski, że narzeczony jej Łodziński popełnił samobójstwo. Kiedy potwierdzili tę pogłoskę, niewiasta, błyskawicznym ruchem wyjęła z torebki buteleczkę i całą zawartość wychyliła do ust. Po tem zajściu niewiasta upadła na ziemię, wijąc się z bólu.

Żołnierze, którzy byli świadkami zajścia, pośpieszyli jej z pomocą, gdyż nie ulegało wątpliwości, że niewiasta otruła się. Pogotowie ratunkowe z Wilna odwiozło ją do Szpitala Sawicz. Niewiastą tą była Marja Bienkiewiczówna, mieszkanka stacji Bastuny w pow. lidzkim. Płyn, który zażyła okazał się esencją octową w połączeniu z kreozotem.

Jak udało się nam dowiedzieć, przyczyna targnięcia się na życie Binkiewiczówny była następująca historja:

Od dłuższego czasu Łodziński i Binkiewiczówna uważali siebie za parę narzeczonych. Termin ślubu był wyznaczony na czas kiedy Łodziński zwolni się ze służby wojskowej. Binkiewiczówna tymczasem nie próżnowała, a przyjmowała adorację innych i nawet aby wywołać zazdrość przed 10 dniami napisała do narzeczonego o swoim powodzeniu. List ten wywołał wręcz odmienny skutek — Łodziński przejął się zdradą narzeczonej i wystrzałem z rewolweru przed kilku dniami popełnił samobójstwo. Przedtem jednak dał znać narzeczonej, że ona go do tego doprowadziła. Binkiewiczówna po otrzymaniu listu nie przyjęła go poważnie. Dopiero po kilku dniach, kiedy przyszła wiadomość od kolegów narzeczonego, że on już nie żyje, zrozpaczona narzeczona, pojechała sama stwierdzić zgon narzeczonego, będąc przyszykowana udać się za narzeczonym nawet na tamten świat.

Stan zdrowia Binkiewiczówny b. poważny. (c).

Aresztowanie międzynarodowego oszusta.

Onegdaj wieczorem w pobliżu Druskienik aresztowano międzynarodowego oszusta i włamywacza hotelowego Daniela Kasztanka.

Kasztanek grasował od dłuższego czasu na terenie Niemiec, Gdańska i Polski. Dotychczas uchodziło mu to bezkarnie, gdyż potrafił w odpowiednim czasie zbiec.

Aresztowano go w chwili, gdy udawał się do Druskienik na „robotę sezonową" w nadziei, że czeka go tam obfity połów.

Kasztanka przekazano do dyspozycji policji warszawskiej, poszukującej go bezskutecznie od dłuższego czasu. (c).

Ku czci P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Staraniem Komitetu złożonego z przedstawicieli Akademickiego Legjonu Młodych, Akademickiego Oddziału Strzelca, korporacji Piłsudja odbyła się w dniu 7 bm. w Wielkiej Sali Miejskiej uroczysta akademja ku czci p. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego z okazji objęcia przezeń władzy po ponownym wyborze.

Na scenie dookoła portretu p. Prezydenta na tle zieleni ugrupowały się malowniczo poczty sztandarowe Federacji PZOO., P. W., korporacyj akademickich i innych. Salę wypełniła publiczność, wśród której byli obecni przedstawiciele władz z p. vicewojewodą Jankowskim na czele, reprezentanci wojskowości z gen. Skwarczyńskim, prorektor Januszkiewicz, i inni. Akademję zagaił akademik Cisek, poczem przemawiał student Janczewski, mówiąc o działalności p. Prezydenta R. P., jako Głowy Państwa.

Okrzyk na cześć p. Prezydenta R. P. przy dźwiękach hymnu narodowego publiczność powstawszy z miejsc powtórzyła z zapałem, urządzając gorącą manifestację na cześć p. Prezydenta.

O działalności p. Prezydenta, jako światowej sławy uczonego mówił student Suroż. Artysta Teatru Miejskiego Tomaszewski deklamował fragmenty „Wyzwolenia", zaś artystka p. Biernacka deklamowała „Sejm" Lechonia. P. Niedzielko odśpiewał pięknie arję Mozarta i Gomesa. P. Rewkowski z Konserwatorjum wykonał kilka utworów. Orkiestra 6 p. p. Leg. odegrała szereg pieśni, a na zakończenie Akademji Pierwszą Brygadę.

Asy lotnictwa w Wilnie.

Porucznik Orłowski Józef, as akrobacji na plecach, który niedawno popisami swemi wywołał ogromny entuzjazm na zawodach lotniczych w Bułgarji w obecności króla — przyrzekł przybyć do Wilna na wielkie zawody lotnicze organizowane przez Aeroklub Wileński w dniach 17 i 18 b. m. Przybędzie do Wilna znakomity konstruktor szybowców inż. Grzeszczyk twórca szybownictwa polskiego, którego najnowszym rekordem jest utrzymanie się przez przeszło 10 godzin w powietrzu. Między innymi zapowiadany jest lot holowany szybowca za samolotem.

Najście na mieszkanie wśród nocy.

W nocy z dnia 6 na 7 bm. koło godz. 12 w nocy gdy cały prawie dom już spał rozległ się nagle ostry dzwonek od drzwi frontowych mieszkania państwa Feldmanów zam. przy ul. Jagiellońskiej 3.

P. Feldmanowa sądząc, że to powrócił z miasta jej syn, niepytając kto dzwoni drzwi otworzyła. Do przedpokoju wtargnęło 5 lub 6 osobników, w czapkach Instytutu Nauk Handlowo — Gospodarczych „uzbrojonych" w grube laski.

Niespodziewani goście nic nie mówiąc przerażonej Feldmanowej otworzyli drzwi i wtargnęli do pokoju zajmowanego przez jej sublokatorów Bronisława Sawicza i Bronisława Eigirda. Feldmanowa sądziła narazie, że to spóźniona wizyta kolegów jej sublokatorów. Ale wydało się jej podejrzanem, iż osobnicy odrazu zamknęli za sobą na klucz drzwi od pokoju sublokatorów i weszli w czapkach zbyt bezceremonjalnie. Po chwili z pokoju doleciały ją okrzyki, odgłos bójki i rozległ się brzęk tłuczonego szkła.

Dopiero wówczas Feldmanowa uprzytomniła sobie, że na mieszkanie jej a raczej na sublokatorów dokonano napadu. Nie zwlekając więc powiadomiła telefonicznie o zajściu trzeci komisarjat, skąd na miejsce wypadku niezwłocznie wysłano kilku policjantów.

W chwili kiedy policjantom dozorca kamienicy otworzył bramę, wyszło im na spotkanie kilku młodych ludzi ubranych w czapki słuchaczy Instytutu Handlowo — Gospodarczego. Policjanci nie przypuszczali nawet że to są sprawcy nocnego alarmu i nie zatrzymali ich. Dopiero później okazało się, iż napastnikom udało się w porę ulotnić się, gdyż posłyszeli, iż właścicielka mieszkania alarmuje policję.

We środę nad ranem sprawców najścia na mieszkanie Feldmanów ujęto.

Okazali się nimi słuchacze wspomnianego Instytutu Henryk Morawski, Adam Kukulski, Wacław Kijak, Zenon Różanowicz i Jan Krajewski w większości członkowie lub sympatycy „obozu narodowego".

Po spisaniu protokółu zatrzymanych zwolniono.

Przedłużenie terminu składania odwołań od wymiaru dodatku przemysłowego dla właścicieli taksówek.

Władze skarbowe przedłużyły termin składania odwołań od wymiaru podatku przemysłowego od obrotu dla właścicieli dorożek samochodowych do dnia 10 b. m. Termin dwołania, jak wiemy, upłynął już w dniu 15 maja r. b. W związku jednak z ostatnim wyrokiem Sądu Najwyższego w sprawie zaklasowywania taksówek przez władze skarbowe, zaliczającym taksówki do kategorji dorożek i wskutek tego obniżający znacznie kategorję świadectwa przemysłowego, jakie musza posiadać (pisaliśmy o tem), Izba Skarbowa chce dać możność wszystkim właścicielom taksówek skorzystania z tego wyroku. W interesie właścicieli taksówek jest złożyć przed dniem 10 b. m. uzasadnione odwołania. (h)

OFIARY.

Na najbiedniejszych:

Nankiewiczówna D. — — — — — 1 zł.
Salnikówna M. — — — — — 1 zł.
Symonowicz W. — — — — — 1 zł.

Święto Morza

Obchodzić będzie cała Wileńszczyzna wraz z rodakami za granicą w dn. 29 b. m. aby zadokumentować przed całym światem uczucia i wolę narodu, bezwzględnego utrzymania swego stanu posiadania nad Bałtykiem. W celu urządzenia Święta Morza w Wilnie zorganizował się w Wilnie specjalny Komitet Święta Morza. Na zebranie organizacyjne przybył samolotem z Warszawy b. min. inż. Kamieński, jako vice prezes Głównego Komitetu Święta Morza w Warszawie. Z Wilna udaje się inż. Antoni Kamieński na objazd szeregu miast w innych województwach. Na terenie całej Wileńszczyzny powstaną miejskie, gminne i powiatowe Komitety Święta Morza.

Tania wycieczka do Gdyni.

Liga Morska i Kolonjalna Oddział w Wilnie, w związku ze zbliżającem się „Świętem Morza", pragnąc udostępnić szerokim masom zwiedzenie perły naszego wybrzeża Gdyni, urządza około 20 b. m. tanią wycieczkę do Gdyni, w ilości 400 osób.

Całkowite koszty, obejmujące przejazd III kl. w obydwie strony, utrzymanie w ciągu 2-ch dni w Gdyni z noclegiem, wycieczką statkiem na Hel i zwiedzenie portu holownikami — wyniosą zł. 40. od osoby. Przy większej ilości uczestników opłata powyższa będzie jeszcze niższa.

Zapisy już przyjmuje i udziela wszelkich informacyj sekretarjat Ligi w Wilnie, ul. Wolana 10, tel. 9-32 w godz. 9 rano — 3 ppoł.

Cenne wykopaliska archeologiczne w pow. suwalskim.

Na terenie powiatu suwalskiego podczas robót natrafiono ostatnio na mnóstwo przedmiotów przedstawiających cenną wartość archeologiczną. Przedmioty te w postaci monet, toporków, dzbanów, bransolet i t. p. zabezpieczono do czasu przybycia specjalnie delegowanej komisji.

Życie nad Wisłą w Warszawie.



Z nastaniem cieplejszych dni tysiączne rzesze warszawiaków ciągną nad Wisłę, szukając wytchnienia. Na wybrzeżu Kościuszkowskiem, przyciągającem najwięcej wycieczkowiczów, rozsiadły się liczne karuzele, huśtawki i inne wszelkiego rodzaju etablisements rozrywkowe.

Scenarjusze sądowe

SEN SPRAWIEDLIWEGO.

Wywiadowcy wpadli na trop złodzieja. Wkraczają do mieszkania, w którem schronił się przed chwilą. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu widzą podejrzanego osobnika już rozebranego w łóżku. Chrapie.

W sądzie zeznają świadek (wywiadowca) i oskarżony.

Sędzia: Więc oskarżony udawał że śpi?

Świadek: Tak. I bardzo mocno chrapał.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się że chrapał?

Oskarżony: Tak.

Sędzia: Czy oskarżony zawsze ma sen twardy?

Oskarżony: Zawsze.

Sędzia: Dlaczego oskarżony chrapie i sen ma twardy?

Oskarżony: Skutkiem czystego sumienia.

SPRAWA O WEKSLE.

— Dlaczego oskarżony nie wykupił weksli w przepisanym czasie?

— Termin był zły.

— A dlaczego oskarżony podpisał weksel na taki termin. Czy oskarżony nie wiedział, że wykupić nie będzie mógł?

— Skąd? Wróżką jestem czy co?

OBRAZOWO.

Pomiędzy dozorcą domu, a lokatorem z 1-o piętra wynikła krwawa bójka na pięści i zęby.

— Co przerwało walkę? — pyta sędzia na rozprawie.

— Wspólny wysiłek całej kamienicy.

PRZESŁUCHANIE.

— Gdzie następnie udali się oskarżeni?

— Tam gdzie pan sędzia wie.

— Co to znaczy gdzie wiem? gdzie? proszę mówić wyraźnie.

— Nie mogę.

— Dlaczego nie możecie? Przed sądem trzeba wyznać całą prawdę.

— Ale pani sekretarka jest kobietą...

FACH.

— Czem oskarżony jest z zawodu?

— Czem? Izraelitą.

METODA.

— Co zamierzał uczynić oskarżony?

— Pouczyć tych panów jak się należy zachowywać przy stole.

— Na czem polegało to „pouczenie"?

— Na gruntownem pobiciu i zdemolowaniu lokalu.

JASNE.

— Nazwisko świadka?

— Ruchla Kwiat.

— Wyznanie?

— Przecież pan sędzia widzi.

— Zajęcie?

— Z mężem.

— Co to znaczy „z mężem"?

— Robię z mężem co potrzeba.

— To znaczy, że pracuje z mężem.

— Niech będzie pracuję.

ARGUMENT.

— Uprzedzam świadka, że za fałszywe zeznanie grozi 5 lat więzienia.

— Dawniej było 6 i też się nie bałem.

RÓŻNICA.

— Czy oskarżeni grozili poszkodowanemu, że go zabiją?

— O zabiciu nie było mowy. Słyszałem tylko jak wołali, że muszą mu uciąć łeb nożem.

OKOLICZNOŚĆ.

— Co może na swoje usprawiedliwienie podać oskarżony?

— Jestem żonaty, panie sędzio.

(Sędzia spojrzał na oskarżonego ze zrozumieniem. Na jego surowem obliczu odmalowało się współczucie). **Ost.**

Zebranie organizacyjne „Butwilu"

Pierwszy zarząd spółdzielni.

Onegdaj w Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie organizacyjne Spółdzielni szewckiej „Butwil" przy udziale około 100 przedstawicieli wileńskich firm. Zebrani, po zapoznaniu się ze statutem, zaczęli wpisywać się na członków Spółdzielni.

Narazie zapisały się 33 osoby. Kilkadziesiąt osób zgłosiło gotowość do wstąpienia do spółdzielni, jednak nie posiadały przy sobie kart rzemieślniczych lub pieniędzy na opłacenie wpisu i z tego powodu nie zapisały się na członków na zebraniu. Uczynią to później.

Członkowie Spółdzielni wybrali zarząd w składzie następującym: Władysław Zubowicz, Teofil Gawroński, Aleksander Mycko, Jankiel Lipkowicz i Eljasz Fiszman.

W poniedziałek 12 bm. odbędzie się pierwsze posiedzenie zarządu, na którem zostanie rozpatrzony projekt działania „Butwilu" w sprawie dostaw do Rosji Sowieckiej i innych.

Zmiana trasy linji autobusowej Nr. 3

Z dniem 9 bm. wobec zamknięcia przecięcia ulic Trockiej, Niemieckiej, Dominikańskiej i Wileńskiej, autobusy linji 3, — poczynając od ul. W. Pohulanka (róg Zawalnej) będą kursowały ulicami Zawalną, Gdańską, Wileńską, Ludwisarską i Bonifraterską z przystankami przy ul. M. Pohulanka, Portowej, Ludwisarskiej i Bonifraterskiej.

KURJER SPORTOWY

Z wystawy sportowej.

4522 OSOBY ZWIEDZIŁY JUŻ WYSTAWĘ SPORTOWĄ.

W ciągu pierwszych czterech dni trwania Wystawy Sportowej w pawilonach Targów Północnych frekwencja publiczności, biorąc oczywiście pod uwagę miejscowe warunki, była naogół duża. Wystawę zwiedziło w ciągu czterech dni 4522 osoby.

Wycieczek zbiorowych na wystawę przybyło 32, w tem znaczna liczba z poza Wilna, a mianowicie z Bydgoszczy, Śląska, Białegostoku, Grodna, Głębokiego, Horodzieja i Mostów.

5 GR. ZA WEJŚCIE NA WYSTAWĘ.

Celem spopularyzowania wystawy oraz celem dania możności zwiedzenia tej pięknej imprezy przez jak najszersze rzesze publiczności — Komitet Wykonawczy Wystawy na ostatniem posiedzeniu ustalił, że wycieczki zbiorowe szkolne i żołnierskie płacą za wejście na Wystawę po 5 groszy, a wycieczki podoficerów oraz pracowników poszczególnych instytucyj po 10 gr. od osoby.

MEDALE ZŁOTE WYSTAWCOM.

Specjalnie powołany przez Komitet Sąd Konkursowy wyróżnionym na Wystawie eksponatom przyznawać będzie nagrody. Nagrodami będą medale złote, srebrne i bronzowe oraz dyplomy uznania. Niezależnie od nagród przyznanych przez Sąd Konkursowy, wszystkim wystawcom Komitet Wystawy wyda specjalne dyplomy pamiątkowe za udział w Wystawie.

ORKIESTRA NA WYSTAWIE.

Z dniem wczorajszym na Wystawie Sportowej przygrywa stale orkiestra specjalnie zainstalowane głośniki roznoszą muzykę po terenie całej Wystawy.

Obniżenie cen wstępu na wystawę sportową.

Komitet Wystawy Sportowej, pragnąc spopularyzować tę wystawę i udostępnić ją dla szerszych rzesz publiczności, postanowił na wczorajszem posiedzeniu obniżyć ceny wejścia o 30 proc. Obniżka obowiązuje od piątku dnia 9 bm.

A. CEJZIK TRENUJE LEKKOATLETÓW.

Na stadjonie Ośrodka W. F. przez cały dzień panuje ruch. Jedni trenują by zdobyć POS. drudzy zaś słuchają uważnie wskazówek trenera Cejzika by poprawić swoją formę i dojść do jeszcze lepszych wyników.

Władze lekkoatletyczne Wilna starają się bytność w Wilnie p. Cejzika całkowicie wykorzystać i prócz treningów asów lekkoatletycznych prowadzony będzie specjalny kurs instruktorski dla tych wszystkich, którzy w przyszłości będą mogli trenować u siebie w klubach początkujących zawodników.

Łotysze przyjeżdżają na regaty.

Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie odbędą się w tym roku 9 lipca w Trokach.

Organizatorzy podzieleni na szereg komisji zaczęli już intensywnie pracować by nie było potem absolutnie żadnych niedociągnięć.

Najbardziej nas jednak interesuje strona sportowa. Otóż dowiadujemy się iż onegdaj wioślarze Łotwy nadesłali wioślarzom wileńskim długi list z prośbą o niezbędne szczegóły. List ten kończy się obietnicą przyjazdu do Trok.

Regaty zapowiadają się więc imponująco, bo i zcałej Polski również napływają liczne zapytania. Wiemy, że wybiera się do nas Warszawa i Poznań.

Szkoda tylko, że jakoś u nas na Wilji jest głucho i kluby nie trenują swych osad, za wyjątkiem P. K. S. i osady Pogoni.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Próba pobicia rekordu przez Mollisona nie udała się.

Wypadek przy starcie.

LONDYN, (Pat). — Lotnik Mollison wraz ze swą małżonką Amy Johnson — Mollison usiłowali wystartować wczoraj z aerodromu w Croydon z zamiarem osiągnięcia Nowego Jorku i pobicia rekordu lotu bez lądowania. Samolot uległ jednak podczas startu wypadkowi. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.

Wobec uszkodzenia samolotu mało prawdopodobne jest, aby mogli wznowić próbę lotu wcześniej, niż przed tygodniem.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 9 czerwca 1933 r.

10.30: Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie otwarcia I Międzynarodowego konkursu „Tańca Artystycznego". 11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka operetkowa (płyty). 15.15: Giełda roln. 15,25: Rozmait. 15,35: Czajkowski — Trio (płyty) 16,20: „Mała skrzyneczka". 16.40: „Krajoznawcy i krajoznawstwo" — odczyt. 17,00: Koncert. 17,55: Program na sobotę. 18.00: Aud. Akad. Koła Przyjaciół Stanów Zjedn. 18.10: Muzyka taneczna (płyty). — 18.40: Wiad. bieżące. 18,45: Polakom na Kowieńszczyźnie. 19,00: Rozmait. 19.10: Pogad. LOPP-u. 19.20: „O lnie i wełnie". 19.30: „Handlarze i kupcy" — felj. 19,45: Pras. Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. D. c. k. dz. radj. 20,00: Koncert symfoniczny. — 22.00: „Podróże do dalekich krajów" — felj. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 9 czerwca 1933 r.

12.10: Płyty gramofonowe. 15.35: Płyty gramofonowe. 16,25: „Przegląd wydawnictw perjodycznych".

KRONIKA

Piątek 9 Czerwiec

Dziś: Pryma i Felicj. M.
Jutro: Małgorzata Kr.

Wschód słońca — g. 3 m. 17
Zachód — g. 7 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8 V — 1933 roku.

Ciśnienie 761
Temperatura + 15
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 8
Opad 5,2
Wiatr półn.-wschodni
Tend. — bez zmian
Uwagi: przelotne deszcze.

— **Pogoda 9 czerwca br. według P. I. M.** Pogoda słoneczna przy zmiennem zachmurzeniu. Ciepło. Słabe wiatry wschodnie i północno — wschodnie.

MIEJSKA

— **Regulacja Wilji.** W drugiej połowie miesiąca czerwca projektowane są roboty na rzece Wilji. W ciągu tego lata ma być pogłębiona rzeka Wilja na przestrzeni wynoszącej około 7 klm.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż do chwili obecnej na terenie miasta Wilna uregulowano brzeg Wilji na przestrzeni 1250 metrów. Jednocześnie umocowano brzegi przy ulicy Zygmuntowskiej, Arsenalskiej i częściowo przy ulicy 1-szej Baterji.

Dalsze wzmacnianie brzegu trwa.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa Niezależnych** Artystów Sztuk Plastycznych, mieszcząca się przy Teatrze „Lutnia" — Mickiewicza 6, otwarta codziennie w g. 10—18 i cieszy się wielkiem powodzeniem.

Wystawa potrwa jeszcze kilka dni; — śpieszcie ze zwiedzeniem.

LITERACKA

— **194-ta Środa Literacka** w dniu jutrzejszym (w sobotę) o godz. 20.30 będzie miała za temat najwybitniejsze dzieło wielkiego dramaturga Henryka Kleista „Pentezylea", świeżo przetłumaczone przez Witolda Hulewicza. Na wstępie tłumacz wygłosi referat p. t. „Henryk Kleist", poczem artyści dramatyczni pp. Hohendlingerówna, Biernacka Paszkowska i Ronard-Bujański wykonają estradowo dwa fragmenty tragedji o królowej Amazonek.

Wstęp wolny dla członków, wprowadzeni goście płacą 1 zł., młodzież studjująca 75 gr.

Będzie to przedostatnia Środa Literacka w bieżącym sezonie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Koła Polonistów Sł. U. S. B. podaje do wiadomości** członków Koła, że w niedzielę dn. 11 czerwca r. b. odbędzie się w lokalu Seminarjum Polonistycznego USB Walne Zebranie członków Koła Polonistów Sł. USB. Zebranie rozpocznie się o godz. 10.30 w pierwszym terminie, w drugim (ważnym bez względu na ilość obecnych) o g. 11.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Państwowego Gimnazjum im. J. Słowackiego podaje do wiadomości**, że egzamin wstępny do klas III (I-ej nowego typu), IV, V, VI, VII odbędzie się 16.V b. r.

Egzamin rozpocznie się o godzinie 8-ej. Kandydaci mogą składać podania do dnia 12 czerwca włącznie.

— **Prywatna Szkoła Powszechna Haliny Siewiczowej** (9 rok istnienia) ul. Jagiellońska 8. Zapisy dzieci do I—V oddz. codziennie od godz. 12 do 4 po południu.

Z KOLEI

— Tanie wycieczki krajoznawcze organizuje wil. **dyrekcja P. K. P.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa w najbliższym czasie urządzi szereg wycieczek krajoznawczych po Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie i Białostocczyźnie.

Taryfa tych pociągów będzie bardzo niska, umożliwiająca szerokim warstwom ludności korzystanie z tych wycieczek.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Klub Włóczęgów.** Zebranie Klubu w dniu dzisiejszym nie odbędzie się. W sobotę 10 w i niedzielę 11 bm. odbędzie się wycieczka wioślarska Klubu. O miejscu i godz. zbiórki podane zostaną zawiadomienia specjalne.

— **Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej** w Wilnie prostuje niniejszem, mylnie podany w prasie codziennej adres sekretarjatu Związku, który mieści się przy ul. W. Pohulanka 19 m. 7. — Zapisy członków, przyjmowanie listów do Litwy, informacje. Telefon 143 (wtorki, czwartki godz. 18—20).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zebranie Stowarzyszenia „Opieka nad Rodakami na Obczyźnie"** odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca b. r. o godz. 6 (18) po południu w sali Techników przy ul. Wileńskiej 33.

Zarząd Stowarzyszenia złoży sprawozdanie roczne z pracy zarówno oświatowej, jak i opiekuńczej nad emigrantami polskimi, poczem nastąpią wybory zarządu. Na zakończenie zebrania wygłosi krótki wykład ks. Jan Rzymełka, misjonarz: „O niebezpieczeństwach wynarodowienia zagrażających naszym wychodźcom".

Stowarzyszenie Opieka Polska zaprasza gorąco na to zebranie i szerszą publiczność, której nie jest obojętnym los naszych wychodźców dotkniętych ciężko kryzysem pracy w krajach emigracyjnych.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie Zrzeszenia Asystentów U. S. B.** w Wilnie odbędzie się w poniedziałek dn. 12 czerwca r. b. w I sali Gmachu Głównego U. S. B. o godz. 19-ej w pierwszym terminie, o godz. 19,30 w drugim, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania, 2) Sprawa Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszeń Asystentów Rzplitej Pol., mającego się odbyć w Wilnie w dn. 15 i 16 czerwca r. b. 3) Wolne wnioski.

— **Zebranie Kół Przyjaciół Harcerstwa.** W piątek dnia 9 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie członków Kół Przyjaciół Harcerstwa istniejących w m. Wilnie. Zebranie odbędzie się w gmachu gimnazjum im. E. Orzeszkowej (pl. Orzeszkowej).

Wszyscy członkowie Kół i sympatycy harcerstwa proszeni są o przybycie na zebranie.

— **Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" podaje do wiadomości** iż w dniu 10 bm. o godz. 7 m. 30 w lokalu własnym (Mickiewicza 13) p. dr. Erdmanowa wygłosi odczyt na temat „Higjena kobiety". Wstęp wolny. Członkinie proszone są o najliczniejsze przybycie.

— **Zebranie absolwentów I. N. H. — G.** W dniu 10 czerwca rb. o godz. 17,30 w pierwszym, lub o godz. 18 w drugim terminie odbędzie się walne roczne zebranie Absolwentów Instytutu Nauk Handlowo — Gospodarczych w lokalu Instytutu.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Instytut Rzemieślniczy.** — Dowiadujemy się, że dyrektorem nowotworzącego się Instytutu Rzemieślniczego mianowany został p. Wierusz Kowalski. Instytut będzie miał za zadanie koncentrowanie całej akcji kulturalno — oświatowej wśród szerokich rzesz rzemieślniczych. Instytut mieścić się będzie w resursie rzemieślniczej. Otwarcie Instytutu spodziewane jest w końcu bież. miesiąca.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Koło Przyjaciół Akademika Polskiego w Wilnie, roztaczające opiekę moralną i materjalną nad młodzieżą wileńską, studjującą w innych miastach na wyższych uczelniach zawodowych (Politechnice, Wyższej Szkole Handlowej, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Instytucie Dentystycznym, Akademji Weterynarji, Instytucie Wychowania Fizycznego, Akademji Sztuk Pięknych), składa tą drogą serdeczne podziękowanie za hojne subsydjum Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu oraz Bankowi Chrześcijańskiemu na Antokolu. Subsydjum zostało wysłane Akademickim Kołom Wilnian w Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

— **Właściciele sodowiarń skarżą na sprzedawców ulicznych.** Właściciele sodowiarń i sklepów ze słodyczami złożyli do Magistratu memorjał, wskazując na konkurencję, jaką czynią im uliczni sprzedawcy słodyczy i napoi chłodzących, skutkiem czego frekwencja w sklepach tej kategorji spadła bardzo znacznie. Autorzy memorjału domagają się wejrzenia w tę sprawę, tembardziej, że na skutek spadku frekwencji nie są w stanie opłacać podatków.

Memorjał ten Magistrat skierował do Starostwa Grodzkiego.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś w piątek dnia 9 czerwca dana będzie po raz ostatni świetna, egzotyczna komedja o niepospolitym humorze „Dżimbi" w której święci prawdziwe triumfy i zbiera zasłużone oklaski, znakomita artystka Teatru Poznańskiego — Jadwiga Zaklicka, która kunsztem swej gry i swą egzotycznością zdobywa sympatję i uznanie widzów. Świetnie zgrany zespół tworzą p. p.: Łodziński, Pospielowski, Dejunowicz, Janowski, Biernacka, Paszkowska i inni.

— **Druga premjera w Teatrze Letnim.** — Jutro, w sobotę dnia 10 czerwca o godz. 8 min. 15 w. odbędzie się premjera jednej z najświetniejszych komedji amerykańskiej Barry Connersa p. t. „Roxy", cieszącej się niezwykłem powodzeniem na wszystkich scenach.

Rolę tytułową kreować będzie znakomity gość Teatru Poznańskiego — Jadwiga Zaklicka.

Reżyserja dyr. T. Trzcińskiego. — Dekoracje W. Makojnika.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy gościnne teatru Polskiego z Warszawy.** — Dziś wystąpi zespół teatru Polskiego z Warszawy z Janiną Romanówną i Aleksandrem Węgierko na czele. Znakomici artyści, ulubieńcy publiczności, odegrają sztukę Geraldy'ego „Jan i Krystyna" (Historja dwojga serc!). — Jest to sztuka pełna uroku i wdzięku, odzwierciadlająca przeżycia dwojga ludzi, ich radości i smutki, opromienione wielką miłością. Sztuka ta w Paryżu w teatrze „Komedji Francuskiej osiągnęła niebywały sukces. — W Polsce dotychczas jeszcze nie była grana. W dniu dzisiejszym odbędzie się premjera tej sztuki w Wilnie. Bezwątpienia ten interesujący i wartościowy utwór cieszyć się będzie u nas wielkiem powodzeniem. Reżyserja A. Węgierko. Urządzenie sceny według projektów art. — mal. Zofji Węgierkowej. — Ceny miejsc normalne. Początek o godz. 8.30 wiecz. Jutro w dalszym ciągu „Jan i Krystyna".

— **Występy teatru muzycznego „Lutnia" w Grodnie i Białymstoku.** Dziś zespół teatru „Lutnia" odegra w Grodnie „Peppinę" z M. Gabrielli; jutro zaś po raz drugi „Kobieta, która wie czego chce" z H. Makowską. —

W Białymstoku dnia 11 bm. po poł. po cenach zniżonych „Peppina", wieczorem „Kobieta, która wie czego chce".

KINA I FILMY.

LEGENDA „ORLĄTKA".

(„Orlątko" — „Helios").

Czy istnieje „Legenda Napoleona"? Zdaje się, że nie. To bowiem co wiemy o Napoleonie, jako najściślejsze fakty, samo jest tak potężne, tak świetne, że aż fantastyczne w swojej świetności, wspaniałości, rozmachu, barwności, że mało jest legend, któreby choć częściowo temu sprostały. Wielkość i czyny starego orła przerastają niejedną, najbardziej bajeczną, legendę. Jego dzieje, są z tych, przy których badaniu często nie staje badaczom tchu, tak są szalone w swem tempie, tak olbrzymie w genjuszu.

Taki był Orzeł, lecz Orlątko?... Rzecz zrozumiała, że dzieci chociażby tylko, bliżej znanych nam ojców, ściągają na siebie nasze zainteresowanie. Cóż dopiero dzieci ojców tak wielkich, jak pierwszy cesarz Francuzów. Szybko się tworzy — legenda. Musi tu zjawić się, bo jak dotychczas wskazuje reguła bez wyjątków — nie było syna równego bardzo wielkiemu ojcu. Genjusz dziedziczny nie jest, jak nie są dziedziczne, żadne, wielkie, duchowe cechy. Duch jest tu bezpotomny. Orlątko więc także, daleko odbiega od Orła, conajmniej tem chociażby, że jest dopiero „orlątkiem". Dlatego też trzeba było dorobić, ściślej — dotworzyć — legendę.

Legenda Rostanda, jednak, należy do mniej ciekawych. Cóż można powiedzieć o jego „Orlątku"? Biedny, chory młodzieniaszek, wcale nie orlę, zaledwie — zniewieściałe, źle chowane, trudne do określenia pisklę. Wątłe, nerwowe, dogasające dziecko jakiegoś starego, dobrego rodu Marzenja, umiłowania, dość proporcjonalne do pochodzenia, ale jednocześnie brak woli, brak ambicji do odgrywania wielkiej roli. Podobno, jednak, naprawdę, coś przecież z ojcowskiej wielkości było w tem chorem dziecku. Podobno nawet zdradzało jakiś majestat, pewną wielkość i gdyby nie słabość fizyczna, gdyby nie śmierć, która tak wcześnie zniszczyła kruche ciało, może duch stworzyłby jeszcze w niem młodego — orła.

Film sporo wad jeszcze ze sztuki Rostanda podkreśla. Adaptacja jej dla kina dokonana została dość niedbale, czy tylko niezręcznie. Właściwie to należałoby tu stworzyć coś zupełnie nowego dla realizacji ekranowej, a stworzono teatr z całym jego w wielu wypadkach nawet, śmiesznie anachronicznym aparatem środków techniczn. i artystycznych (dekoracje, monologi etc.). Turżański który to reżyserował dziwnie nie umie operować dekoracjami w kinie. Zawsze coś przeszarżuje, czegoś nie dociągnie. Pamiętamy np. tę jego tekturowo-kredową wieś w „Trojce". Coś zupełnie z kiepskiej „panoramy". Efekty bardzo tandetne, obok zupełnie ciekawych, zresztą, zwłaszcza przez piękne zdjęcia. Aktorsko na poziomie reszty, czyli także, teatr na całego. Wyk. postaci tyt. stanowczo za bardzo już kobiecy i mimozowaty. Amantkę mogli mu znaleźć ciekawszą. Najlepsza jest z postaci kobiecych, hrabianka Camerata. Dźwiękowo — nie najlepsze. **(sk)**

WŚRÓD PISM.

— Już się ukazał Nr. 6, czerwcowy Pax'u, miesięcznika Poroz. Akad. Kat. Stow. w Wilnie. Do nabycia w księgarniach. Cena pojed. num. 20 gr. Zawiera artykuły: Budda czy dynamo?, Wartość społeczna katolicyzmu, Paradoksy komunizmu, Chrześcijański front społeczny w Anglji. Pozatem: „Nieco sprawozdań", „Disiecta membra", „Kamuszki na kwiatuszki".

„Dzień spółdzielczości".

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce organizuje w niedzielę dnia 11 czerwca 1933 r. wzorem lat ubiegłych obchody „Dnia Spółdzielczości" na terenie całej Polski.

W związku z tem kuratorjum Okręgu Szkolnego zarządziło, aby w sobotę dnia 10 czerwca 1933 r. we wszystkich szkołach zostały zorganizowane dla młodzieży powyżej lat 10 jednogodzinne pogadanki o spółdzielczości przyczem nadmienia się, że niezależnie od pogadanek mogą być urządzane w dniu 11 czerwca 1933 r. przez młodzież pod kierunkiem wychowawców bardziej uroczyste obchody i zgromadzenia szkolne lub międzyszkolne pod hasłem propagowania idei spółdzielczości która na terenie szkół znajduje wyraz w uczniowskich organizacjach spółdzielczych.

Z życia żydowskiego.

BILETY ULGOWE DLA UCZESTNIKÓW ZJAZDU.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło uczestnikom Pierwszego Zjazdu Kupiectwa Żydowskiego 4 województw 50 proc. zniżki na kolejach i 25 proc. na zamiejscowych autobusach.

Związek kupców zarezerwował większą ilość tanich pokoi hotelowych i obiadów.

OKUPOWANA GMINA.

Pomysły ludzkie są nieocenione. Lokal gminy obsadziło wczoraj kilku biedaków, wraz z rodzinami, grożąc, że w razie nieotrzymania mieszkań w tanich domach nie ruszą się z miejsca. Policja interwenjowała.

ZEBRANIE ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW

Na zebraniu związku referował przewodniczący p. Kruk przebieg i uchwały Zjazdu Rzemieślników w Warszawie. Dłużej się zatrzymał referent na ustroju i kompetencjach przymusowych cechów.

Naogół panował w referacie ton pesymistyczny.

3 dzień procesu przeciw terorystom ukraińskim.

LWÓW, (Pat). — Czwartkowa rozprawa przeciwko terorystom ukraińskim rozpoczęła się od przesłuchiwania Motyki, który w dalszym ciągu zaprzecza wszystkiemu, co opowiadał na rozprawie doraźnej przeciw Danyłyszynowi i towarzyszom. Nie umie dać odpowiedzi na zapytania prokuratora, dlaczego zeznania jego pokrywały się z obu zeznaniami braci Biłasów.

Na wniosek prokuratora dokonano reasumpcji wczorajszej uchwały w sprawie odczytywania niektórych ustępów z zeznań Biłasa, złożonych na rozprawie Biłasa.

Następnie oskarżony Jarosław Biłas, brat straconego Wasyla Biłasa zaprzecza, jakoby należał do U. O. W. Tak samo zeznaje oskarżony Kossak. Obaj zaprzeczają tem samem swym poprzednim zeznaniom.

Po przesłuchaniu oskarżonej Kowalikowej, rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Pierwszy zeznawał św. komendant P. P. w Gródku Jagiel. Majewski, który oświadczył, że oskarżony Kuspis jest czynnym członkiem U. O. W. Na zakończenie zeznawał nadkomisarz Maksymiljan Petry, naczelnik Urzędu Śledczego we Lwowie.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

Komitet obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia.

WARSZAWA, (Pat). — Komitet obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia i 400-lecia urodzin Batorego komunikuje, że protektorat nad uroczystościami obchodu, organizowanego na terenie całej Polski, raczyli przyjąć na propozycję Komitetu Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki i p. Marszałek Józef Piłsudski.

W skład komitetu honorowego wchodzą: prezes Rady Ministrów i minister WR. i OP. Janusz Jędrzejewicz, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ks. kardynał Kakowski, minister spraw wewnętrznych Pieracki, minister skarbu Zawadzki, minister sprawiedliwości Michalski, minister rolnictwa i reform rolnych dr. Nakoniecznikoff — Kłokowski, przemysłu i handlu Zarzycki, komunikacji Butkiewicz, opieki społecznej dr. Hubicki, poczt i telegrafów Kaliński, pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska, prezes BBWR. Walery Sławek, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj Składkowski, gen. Sosnowski, gen. Rydz—Śmigły, gen. Gąsiorowski, gen. Jarnuszkiewicz, gen. Stachiewicz, gen. Orlicz — Dreszer, biskup — polowy ks. Gawlina, prezes Akademji Umiejętności.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku i wywołały żywe zainteresowanie zarówno wśród najszerszych sfer społeczeństwa polskiego, jak i za granicą.

Spadek dolara w Londynie.

LONDYN, (Pat). — Dzisiejszy spadek dolara, który doszedł przy zamknięciu do 4,12 i pół centa za funt szterling, wywołuje w Londynie powszechne przekonanie że jest to celowa operacja Banku Angielskiego, który gra na zniżkę, aby jak najtaniej wykupić dolary niezbędne na spłatę przypadającej za tydzień raty długu wojennego. Co do tego, że Anglja, ze względu na dobro wszechświatowej konferencji ekonomicznej, na której powodzeniu tak zależy Mac Donaldowi, dokona spłaty, nikt nie ma wątpliwości — chodzi o to tylko, ile i w jakiej formie. — Suma nominalna, jaka należy się Ameryce, wynosi 79,950 tysięcy dolarów.

Zdrowie żony Venizelosa nie budzi obaw.

ATENY (Pat). Zdrowie żony Venizelosa nie budzi obaw. Ranny podczas zamachu policjant zmarł.

MIGNON G. EBERHART. 48

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

—Gdyby się okazało, że on popełnił samobójstwo... — zaczęłam z westchnieniem.

— Chciałaby pani? Co więcej? Chciała mi pani zadać litanję pytań.

— O, tak. Czyja ręka ukazała się wtedy w oknie — pan pamięta? I co tam robiła? I kto zabrał perukę? I w jakim celu? I kto ją schował w fotelu? I czyja ręka gospodarowała pod moją poduszką? I kto odniósł zpowrotem perukę i zdobył się na tyle panowania nad sobą, żeby ją włożyć na głowę Frawley'owi i jeszcze przywiązać ręcznikiem? I dlaczego otruto psa? I kto to zrobił i kiedy? I...

— Powoli. Jedno pytanie na raz. Nie wiem kto pierwszy raz zabrał perukę, ale ten, kto to zrobił, wiedział, że ja przeszukałem ubranie zabitego i pokój i chciał się dowiedzieć numeru wiadomej skrytki. Może przypuszczał, że Frawley chował go w peruce, a tak mu rozpaczliwie zależało na tej wiadomości, że nie mógł zlekceważyć najnieprawdopodobniejszej szansy. Ja osobiście nie przywiązuję wielkiej wagi do epizodu z peruką. Kradzież jej z pod poduszki pani to także drobnostka. Posądzam o to pani pacjentkę. Pewnie miała skrupuły, że zmarły pozostał bez włosów i postarała się temu zaradzić. Baba jest zdecydowanie odważna. Niech się pani postara zbadać, jak dalece może ona władać nogami. Nie ufam jej ani odrobiny.

— Jak ja to mogę zbadać?

— Nie wiem. Pani miewa dobre pomysły. Niech pani coś wykombinuje i powie mi, co z tego wyniknie. Niech pani nie pyta, dlaczego ja ją posądzam o zabranie peruki z pod poduszki pani. Ktoby się tak łatwo zmęczył, żeby mieć rękę mokrą od potu? Kto, jak nie ona po pięciu latach jeżdżenia na kółkach? Dlaczego jej ręka wydała się pani taka gorąca, lepka i wilgotna.

— O! — szepnęłam i zaraz wybuchnęłam z okrzykiem: — Ależ naturalnie! Ja to samo myślałam. (Nigdy nie kłamię; nigdy. Ale człowiek ma zawodową ambicję).

— Możemy uważać problemat peruki za rozwiązany — oczywiście o tyle, o ile. Co się tyczy psa, to musiano go otruć w jakąś godzinę po naszej konferencji w kuchni. Pani pamięta, że tej nocy zostawiono go w bawialni. Ktoś widocznie obmyślił sobie, że nie jest żyć w ciągłej obawie, że pies zgóry, że się go pozbędzie. Nieprzyjemnie może narobić alarmu w najkrytyczniejszym momencie. Mówię z punktu widzenia winowajcy. Możliwe, że Jerycho przeszkadzał mu w czemś — choćby w usunięciu ciała. Może pierwsza próba nie powiodła się przez niego i dlatego go otruto. Nie mogę absolutnie wykryć, kto zabrał truciznę ze spiżarni. Pierwszego dnia po przyjeździe tutaj towarzystwo kręciło się po całym domu. Co mi pani jeszcze powie?

— Och, mam jeszcze okropnie dużo do powiedzenia...

— Sz! Sz!

O'Leary podniósł rękę i słuchał chwilę z oczami utkwionemi w belkowate drzwi do łazienki, przedzielającej jego pokój od Paggi'ego. Mnie wydało się, że drzwi poruszyły się delikatnie. Na jego znak przeszłam na palcach przez pokój i otworzyłam je z rozmachem. łazienka była pusta, lecz drzwi do pokoju Paggi'ego właśnie się przymykały.

O'Leary, który usiadł na łóżku, zobaczył to co ja.

Cofnęłam się do jego pokoju, zamykając za sobą drzwi z pewną ostentacją.

Podniósł brwi.

— Signor Paggi jest ciekawy — rzekł lekko. — Ciekaw jestem, czy...

Nie dokończył, bo rozległo się pukanie w drzwi od galerji. Poszłam otworzyć. W progu stał Brunker w białym, wykrochmalonym kitlu z przewieszonemi przez ramię świeżmi ręcznikami i prześcieradłem.

— Czy już mogę zabrać tacę, proszę pana? — zapytał bezbarwnym głosem.

— Bierzcie — odparł O'Leary ostrzej niż zazwyczaj w rozmowie ze służbą. — Czy nie byliście czasami przed chwilą w pokoju signora Paggi'ego?

—Nie, proszę pana. Wszedłem prosto ze schodów. Czy mógłbym zmienić pościel, proszę pana? Pan mógłby tymczasem usiąść tu na fotelu?

— Nie pozwalam — krzyknęłam. — Kłaść się natychmiast. Pan jest blady jak... — O! do licha!

Gdyby nie to, że go pochwyciłam za ramiona i złożyłam ostrożnie na poduszkach, byłby mi zleciał na ziemię. Porwałam torbę lekarską ze stolika, wyjęłam flakon z solami trzeźwiącemi i podsunęłam mu pod nos. Odepchnął mnie kapryśnie, zrzędząc, że nie jest kobietą i pomstując na babskie środki. Tymczasem Brunker stał obok i wodził bezrzęsemi oczami po pokoju. Nie wiem, dlaczego, ale mi się jego zachowanie wydało trochę impertynenckie.

— Słuchajcie, Brunker — rzekłam, uspokoiwszy się. — Możecie mi pomóc. Zmienimy pościel, nie ruszając pana z miejsca.

— Dobrze, proszę pani.

O'Leary mruknął parę gorzkich uwag pod adresem pielęgniarek wogóle, ale nie mógł się zbuntować otwarcie z braku sił. Ja oczywiście udałam, że nie słyszę.

— Lubicie Hunting'a End? — zwrócił się do Brunkera.

Służący sięgnął po brzeg prześcieradła i potrząsnął wolno głową. Na jego płaskiej twarzy nie malował się żaden wyraz. Bezrzęse oczy były jak szklane.

— Nie, proszę pana, tegobym nie powiedział.

— Dlaczego?

— O! Dużo byłoby gadać, proszę pana. Czy mam podwinąć, proszę pani?

Skinęłam głową.

— Jakto dużo? — nalegał O'Leary.

— Nieprzyjemny dom, proszę pana.

— Czy wy i Aneta zawsze przyjeżdżaliście tutaj z państwem?

— Tak, proszę pana.

— Mówiliście któregoś dnia, że dawno już służycie u państwa Kingery'ch. Od piętnastu lat...?

— Coś koło tego, proszę pana.

— Jakim sposobem dostaliście się na służbę do nieboszczyka pana Kingery'ego?

— Pan dał ogłoszenie, że potrzebuje służącego. Zgłosiłem się i widać, że się podobałem, bo zostałem przyjęty. Od tego czasu jestem u państwa. Cała prawda, proszę pana.

— Czy nieboszczyk pan był dla was dobry?

— O, dobry, proszę pana.

— Dobrze płacił?

—O, dobrze, proszę pana.

— To musieliście sobie coś odłożyć na czarną godzinę. Ostrożnie z tą poduszką. Sss! ależ boli!

— Dajcie pokój, ja to zrobię — rzekłam.

— Mówię, że musieliście sobie coś odłożyć na czarną godzinę powtórzył O'Leary.

— Powinienem był, proszę pana — odparł z goryczą służący i odzyskując swój zwykły spokój, zapytał: — Co więcej, proszę pana?

wił go skinieniem i kiedy ciężkie

— Narazie nic. — O'Leary odpra-

drzwi na galerję zamknęły się cicho, lecz solidnie, uśmiechnął się słabo.

— Umie trzymać język za zębami, oho! Wczoraj wypytywałem go o ostatnie polowanie Hubera i zajęło mi to dużo więcej czasu, niż analogiczne wywiady z innymi. I w rezultacie nie dowiedziałem się od niego niczego nowego. Nie widział nic, nie słyszał nic i nie wie nic o żadnym z gości. A jednak założyłbym się, że on i Aneta wiedzą więcej o tej kompanji, niż oni sami.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp.
Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40
Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.